TADEUSZ KOŚCIUSZKO

OSTATNI WOJEWODA NOWOGRÓDZKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (143) GRUDZIEŃ 2017

IDĄ ŚWIĘTA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (143) GRUDZIEŃ 2017





Pocałunek ziemi

Aż trudno uwierzyć, ale historia zaścianków na Kresach jeszcze do końca nie obumarła, choć na oficjalnych mapach traktowane są jak wioski

22

Założyciele Baranowicz

W 1884 r. przez ziemie Rozwadowskich przeszła linia kolejowa. Od tego momentu zaczął się szybki rozwój Baranowicz «tempem amerykańskim»

31

Na pierwszej stronie okładki: Uczestnicy dziecięcego zespołu wokalnego przy ZPB w Grodnie Igor Karpowicz oraz Emilia Trocka. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Szopka bożonarodzeniowa autorstwa Edwina Gierkulesowa z wystawy prac rękodziałaczy Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB «Igłą malowane». Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Jedyna taka noc w roku



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

To pełna tajemnic noc Bożego Narodzenia, gdy na świat przychodzi Dzieciątko Jezus. Szczególnie w wieczór wigilijny nachodzą nas wspomnienia z lat dziecinnych, o drogich nam osobach, o tamtym stole, nakrytym białym obrusem w najwspanialszym domu na świecie, jakim jest dom rodzinny.

W naszym domu, jak i w większości domów polskich w tamtym czasie, zawsze był czas na śpiewanie kolęd, a zaczynało się ono od kolędy «Cicha noc». Śpiew właśnie tej kolędy jeszcze bardziej potęgował atmosferę świąteczno-bajkową w domu.

Historia kolędy «Cicha noc» jest również niezwykła, jak i sama kolęda. W ubiegłym roku obchodziła ona 200-lecie powstania, które zawdzięcza przedziwnemu splotowi okoliczności. Wysoko w Alpach austriackich leży wioska Oberndorf pod Salzburgem. Jak wynika z przekazu, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zepsuły się organy w kościele parafialnym. Zaistniała okoliczność spędzała sen z powiek młodemu księdzu Mohrowi. W jedną z tych bezsennych nocy rozmyślał, jak wyjść z tej sytuacji. Być może spojrzał do okna, a tam za oknem była przepiękna zimowa noc, jaka może być tylko w górach – księżycowe światło oświetlało wręcz bajkowy pejzaż górski, niebo było usiane gwiazdami... I chyba w taki moment słowa zaczęły przychodzić same. Ułożone słowa ks. Joseph Mohr pokazał swojemu przyjacielowi, kierownikowi chóru kościelnego franciszkaninowi Franzowi Xaveremu Gruberowi, a ten ułożył muzykę, jakże prostą i melodyjną.

«Stille Nacht» została wykonana po raz pierwszy w Oberndorf, w czasie pasterki o północy przy akompaniamencie gitary. Wywołała entuzjazm i wkrótce śpiewała ją już cała okolica.

Po Świętach przyjechał przedstawiciel fabryki, by naprawić organy parafialne. Doszły do niego pogłoski o nowej kolędzie, więc poprosił o jej zaśpiewanie. Zapisał nuty. Dzięki niemu cała Austria poznaje tę wspaniałą kolędę, dociera ona do Berlina, a stamtąd rozchodzi się na wszystkie strony świata z intencją niesienia pokoju wszystkim ludziom.

Nie ma drugiej takiej kolędy, która by zdobyła taką popularność. «Stille Nacht» przełożona została na ponad 300 języków i dialektów! Wydaję mi się, że jej fenomen polega na tym, że kolęda w prostych słowach i z wielką czułością przekazuje tajemnicę Bożego Narodzenia. Słowa tak proste, że aż genialne i przepiękna muzyka. Zrodzona pewnej grudniowej nocy, mówi o tej jedynej nocy, cichej i świętej:

«Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem».

Niewielka wioska Oberndorf w grudniu przeżywa natłok pielgrzymów. Jest tam Muzeum «Cichej Nocy». Każdego roku w Wigilię Bożego Narodzenia wokół «Kaplicy Cichej Nocy» w Oberndorf zbiera się 6 tys. ludzi. Pielgrzymi śpiewają kolędę we własnym języku przy tradycyjnym akompaniamencie gitary…

Święta Bożego Narodzenia, jak i ta niezwykła kolęda, dają nam nadzieję, że wszystkie nasze problemy zdołamy pokonać – wszak na świat przyszedł Ten, który o nas się zatroszczy ■





Podczas zatrzymania Pawła Seweryńca w Mińsku

Sfabrykowana sprawa

Śledztwo w sprawie tzw. «Białego Legionu» zostało umorzone.

Opozycja od początku alarmowała, że sprawa została sfabrykowana, by zastraszyć Białorusinów, którzy wiosną masowo wyszli na manifestacje.

27 listopada zakończono postępowanie karne wobec wszystkich oskarżonych.

Sprawą «Białego Legionu» od marca żyła cała Białoruś, gdy Łukaszenko ogłosił, że na Białorusi udało się zapobiec prowokacjom «zbrojnych bojówek», finansowanych m.in. przez Polskę.

Wtedy rozpoczęły się masowe aresztowania członków nieistniejącej od 15 lat organizacji. Za kratki trafiło 35 osób, wobec 20 osób zastosowano oskarżenia z artykułu «utworzenia nielegalnej zbrojnej grupy», za co groziło im 7 lat więzienia.

Do ataku przyłączyły się państwowe media. Kanały TV pokazywały materiały z przeszukiwań, podczas których rzekomo konfiskowano całe arsenały broni.

Są głosy, że reżim postanowił mieć więźniów politycznych, ponieważ uznał, że znów potrzebni mu są zakładnicy jako karta przetargowa w rozmowach z Zachodem.

Co z małym ruchem

Uruchomienie Małego Ruchu Granicznego z Polską wymaga rozwoju infrastruktury na granicy.

Tak mówił minister spraw zagranicznych Uładzimir Makiej na konferencji prasowej podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Brukseli 24 listopada.

«Mały ruch graniczny» to uproszczony system przekraczania wspólnej granicy państw, dedykowany mieszkańcom obszarów przygranicznych. Na Białorusi działa tylko z Łotwą. W 2010 r. Polska uzgodniła, podpisała, a następnie ratyfikowała MRG z RB.

Łukaszenko wielokrotnie żądał od UE pieniędzy na wzmocnienie granicy. Powtarzał, że jeśli Europejczycy nie chcą kontrabandy i narkotyków, muszą wyłożyć dodatkowe fundusze. Od 2000 r. Białoruś otrzymała dziesiątki milionów dolarów na wzmocnienie bezpieczeństwa granic i efektywności kontroli celnej.

RB jednak nie dokłada własnych środków z budżetu państwa, by np. zorganizować korytarze dla pieszych.

W skrócie

Z bezwizowego ruchu na Białoruś od lutego br. skorzystało ponad 54 tys. turystów, którzy mogli przybyć samolotem na 5 dni.

We Francji zatrzymano partię grzybów z Białorusi ze śladami radioaktywnego cezu-13.

Zakaz lotów dronów obowiązuje w strefie przygranicznej, najwięcej z Łotwą, Litwą, Polską i Ukrainą, w okolicach lotnisk i obiektów wojskowych.

Na polach pod Borysewem w dn. 26 listopada odbyła się rekonstrukcja bitwy nad Berezyną 1812 r., którą obejrzało kilka tysięcy osób.

W Mińsku odbyła się prezentacja pierwszego pełnego tłumaczenia Nowego Testamentu na współczesny język białoruski.

Biskupi katoliccy Białorusi skierowali pismo do Łukaszenki, w którym apelują, by zamiast dnia wolnego od pracy w haniebną rocznicę rewolucji dniem wolnym uczynić 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych.

Nadająca z Polski na Białoruś jedyna niezależna stacja TV «Biesat» dostanie z polskiego budżetu 20 mln zł. na działalność w 2018 r.

Białoruś podnosi cła eksportowe na ropę i produkty, uzyskane z przetwarzania ropy naftowej, wywożone poza obszar celny EAUG.

Przygotowała
Wanda Romańczuk


Grzegorz JAKUBOWSKI

PREZYDENT RP ANDRZEJ DUDA

Inauguracja obchodów

5 grudnia prezydent RP Andrzej Duda uroczyście zainaugurował obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości.

Tego dnia w Sejmie, w 150. rocznicę urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłosił orędzie przed Zgromadzeniem Narodowym.

Marszałek Józef Piłsudski to jeden z architektów polskiej niepodległości, twórca walczących podczas I wojny światowej Legionów Polskich, później bohater wojny polsko-bolszewickiej. 11 listopada 1918 r. to jemu ówczesna, powołana przez cesarstwa Niemiec i Austro-Węgier Rada Regencyjna Królestwa Polskiego przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni, kończące I wojnę światową. Po 123 latach Polska odzyskała niepodległość.

Organizacją obchodów zajmuje się Komitet Narodowych Obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości powołany przez prezydenta.

Celem Komitetu jest realizowanie w latach 2017-2021 zadań, dotyczących upamiętnienia i uczczenia wydarzeń oraz osób związanych z odzyskaniem i utrwaleniem niepodległości przez Polskę.

O dobre imię

Korespondenci i wolontariusze z całego świata będą bronić dobrego imienia Polski.

Fundacja Reduta Dobrego Imienia na konferencji «Support Poland! Wspieraj Polskę!» podsumowała swoje kilkumiesięczne działania w walce z nieprawdziwymi informacjami w zagranicznych mediach. W wydarzeniu uczestniczył wicepremier Mateusz Morawiecki, który podziękował Polonii za przeciwdziałanie pojawiającym się w zagranicznych mediach sformułowaniom, takim jak «polskie obozy». Minister jest przekonany, że «Polska powinna złożyć pozwy przeciwko potężnym mediom zagranicznym, które używają takich sformułowań».

Została uruchomiona specjalna aplikacja «Rycerz», dostępna na urządzeniach mobilnych i poprzez stronę www, ułatwi korespondentom redagowanie komunikatów. «Będziemy na przekłamane informacje reagować, zobowiązując zagraniczną redakcję do sprostowania» – wyjaśnia Mira Wszelaka, prezes Reduty Dobrego Imienia, powstałej pięć lat temu.

W skrócie

Pierwsze posiedzenie Senatu RP Polski Odrodzonej odbyło się 28 listopada 1922 r.

Akademia Wojsk Lądowych podpisała umowę z West Point Academy, polegającą na współpracy w kształceniu, praktykach studenckich, gościnnych wykładach, wspólnych projektach naukowych i publikacjach.

Wg ministra obrony Antoniego Macierewicza, pierwsze zestawy amerykańskich wyrzutni Patriot pojawią się w Polsce w ciągu 2 lat.

Utracony podczas wojny obraz «Ulica wraz z ruiną zamku» Roberta Śliwińskiego wrócił do Polski z USA. Trafi do Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Historyk IPN Henryk Głębocki został wydalony z Rosji.

Parlament Europejski przyjął krytyczną rezolucję o demokracji w Polsce. Za głosowało 438 euro posłów, 152 przeciw, 71 wstrzymało się.

Większe dreamlinery Boeing 787 z nowej serii będą obsługiwać połączenia lotnicze z Warszawy do Chicago, Nowego Jorku, Toronto i Seulu.

Polska będzie sprowadzała gaz skroplony z USA. W Waszyngtonie podpisano umowę z firmą Centrica LNG. To kolejny krok w uniezależnieniu się od Rosji.

PRZYGOTOWAŁA MARIA ZANIEWSKA

Rok Kościuszki w Australii

Uroczystości zostały zorganizowane przez Fundację Kościuszko Heritage Inc. przy wsparciu finansowym z Polski i Australii.

Odbywały się właściwie przez cały 2017 rok – podaje Helena Andrusiewicz z Rady Naczelnej Polonii Australijskiej.

Uroczystości objął honorowym patronatem Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.

Wicemarszałek Senatu RP Maria Koc przybyła na uroczystości do Sydney na zaproszenie Polonii australijskiej. Była honorowym gościem na uroczystej Gali Kościuszkowskiej z okazji 200. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, połączonej z rozstrzygnięciem międzynarodowego konkursu, poświęconego Naczelnikowi, obejmującego literaturę, grafikę i muzykę.

W Gali udział wzięli m.in. minister rządu ds. wielokulturowości Raymond Williams, ambasador RP w Australii, przedstawicielki starszyzny Aborygenów, mieszkające



Bogumiła FILIP

WICEMARSZAŁEK SENATU RP MARIA KOC (PIERWSZA Z PRAWEJ) Z DZIAŁACZAMI AUSTRALIJSKIEJ POLONII

w okolicach Góry Kościuszki, prezes Kościuszko Herigate Inc. dr Ernestyna Skurjat-Kozek, prezesi i przedstawiciele wielu organizacji polonijnych z Australii.

Wicemarszałek Senatu RP uczestniczyła we wręczaniu nagród laureatom konkursu kościuszkowskiego, koncercie oraz zapoznała się z wystawą towarzyszącą Gali Kościuszkowskiej.

Na wystawie można było podziwiać wybrane prace, nadesłane na konkurs międzynarodowy, oraz zdjęcia pomników Tadeusza Kościuszki z całego świata. Łącznie nadeszło 358 prac z 18 krajów.

Z Australii wicemarszałek Senatu Maria Koc udała się do Nowej Zelandii na uroczyste obchody 145-lecia osadnictwa polskiego w tym kraju.

Tydzień Języka Polskiego

Odbył się w szkołach rejonu wileńskiego w dn. 10-17 listopada – podaje portal Wilnoteka.lt.

Każda ze szkół przygotowała na tę okoliczność program: apele, wycieczki tematyczne, dyktanda i konkursy, czytanie «Wesela» St. Wyspiańskiego i odgrywanie scen z dramatu.

Pomysł Tygodnia Języka Polskiego zrodził się przed latami z inicjatywy członków Koła Metodycznego Polonistów Rejonu Wileńskiego. Celem akcji jest krzewienie wśród dzieci i młodzieży patriotyzmu, szacunku i miłości do języka oraz pielęgnowanie przywiązania do tego, co polskie i bliskie.

Język jest ważnym elementem i nośnikiem kultury narodowej. Poloniści na Litwie mają świadomość potrzeby kultywowania skarbu, którym jest ojczysty język polski.

Program Tygodnia Języka Polskiego obejmował ponad 150 imprez. Obchody rozpoczęły się uroczystymi apelami z okazji Narodowego Święta Niepodległości i składaniem wieńców na Cmentarzu na Rossie. W kolejnych dniach uczniowie szkół rejonu wileńskiego poszerzali wiedzę z zakresu kultury języka polskiego, rozwijali kompetencje językowe, przećwiczyli swoje umiejętności ortograficzne i przystąpili do konkursów. Odbyły się wieczory poetycko-muzyczne, wycieczki śladami wybitnych Polaków i akcje czytelnicze. Organizatorzy zaplanowali też dni teatru i filmu polskiego. Nie zabrakło zajęć metodycznych i zintegrowanych.

Tydzień odbywa się we wszystkich szkołach rejonu wileńskiego, gdzie polski jest językiem nauczania.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Joseph Conrad

Właściwie Teodor Józef Konrad Korzeniowski, wybitny angielski pisarz pochodzenia polskiego.

Ur. 3 grudnia 1857 r. w Berdyczowie (obecnie Ukraina). Syn Apollona Korzeniowskiego, poety, tłumacza i działacza niepodległościowego. Jego ojciec założył w Warszawie podziemny Komitet Ruchu, który stał się zalążkiem Rządu Narodowego, kierującego powstaniem styczniowym. Jesienią 1861 r. ojciec pisarza został aresztowany i skazany na zesłanie do Wołogdy w płn. Rosji. Razem z rodzicami przebywał tam i syn. Gdy miał 8 lat, zmarła jego matka, a potem ojciec. Zaopiekował się nim wuj Tadeusz Bobrowski. W 1874 r. przerwał naukę w gimnazjum i wyjechał na zachód, w 1878 r. zaciągnął się jako marynarz na statek angielski, pływając m.in. do Australii, Archipelagu Malajskiego, Afryki (Kongo).



Józef Konrad Korzeniowski

Od 1894 r. poświęcił się pisarstwu. Debiutował «Szaleństwem Almayera», ale dopiero powieść «Los» (1914) przyniosła mu samodzielność pisarską i materialną. Jego twórczość została uznana za klasykę literatury światowej XX w. Wykorzystał w niej swoją bogatą biografię, kładąc nacisk na ideały honoru, wierności, obowiązku i odwagi w walce ze ślepym, często okrutnym przeznaczeniem. Najbardziej znane dzieła o tematyce morskiej to m.in. «Murzyn z załogi Narcyza», «Tajfun».

Jego prozę, pisaną mistrzowską angielszczyzną, cechują realizm, filozoficzna refleksja, a także wnikliwa analiza psychologiczna. Dzieła Conrada w polskim przekładzie ukazały się w ll. 1972-1974 w 27 tomach.

Zm. 3 sierpnia 1924 r. w Oswalds pod Canterbury w Anglii.

Mikołajki

To tradycyjna polska nazwa święta, obchodzonego 6 grudnia ku czci św. Mikołaja, biskupa Miry.

Na całym świecie znany jest pod nazwami: Santa Clause (USA), Mikulas (Czechy), Babbo Natale (Włochy), Helige Nicolaus (Niemcy), Julemanden (Dania).

Od średniowiecza w wigilię tego dnia święty Mikołaj przynosił dzieciom prezenty. Od IX w. Mikołaj był czczony w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim jako święty i cudotwórca. Spisany w Bizancjum «Żywot Mikołaja» pióra archimandryty Michała z IX w. przekazuje, że 6 grudnia obchodzono w Konstantynopolu święto Mikołaja. Zwyczaj wręczania prezentów w Mikołajki wywodził się ze średniowiecznych legend o życiu świętego Mikołaja, które stały się bardzo popularne dzięki przedstawieniom. Św. Mikołaja uważano za patrona dzieci.



Św. Mikołaj, biskup Miry

Zbliżone do współczesnych zwyczaje mikołajkowe są udokumentowane od XV wieku w źródłach polskich, czeskich, austriackich, holenderskich, belgijskich i niemieckich. Św. Mikołaj pełnił w nich rolę osoby, przynoszącej prezenty z okazji własnego święta. Jego atrybutami były siwa broda, pastorał, mitra oraz długa, czerwona szata biskupia. Wieczorem 5 grudnia obdarowywał owocami, orzechami, ciastkami czy cukierkami dobrze zachowujące się dzieci. Niegrzeczne uderzał pastorałem. Z Holandii zachowały się zapisy o wystawianiu butów przy kominku. W Czechach dzieci wieszały skarpety na ramach okiennych, a w Austrii kładły buty na parapecie.

Współcześnie w Polsce, nocą z 5 na 6 grudnia, podkłada się dzieciom prezenty pod poduszkę, w buciku lub umieszcza się je w dużej skarpecie. Na Białorusi zwyczaj ten jest rozpowszechniony wśród katolików w zachodniej części kraju.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

W Święto Niepodległości

Obchody tego wspaniałego święta w kalendarzu ZPB zajmują bardzo ważne miejsce. Dlatego wiele osób uczestniczy w jego przygotowaniu. 11 listopada w Grodnie podczas uroczystości z tej okazji młodzież z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB przygotowała akademię, obrazującą drogę Polski do Niepodległości. Pieśni patriotyczne zaśpiewał chór «Głos znad Niemna», zespół «Sursum Corda», a później połączony chór tych zespołów artystycznych pod kierownictwem Ireny Jagowdzik. Publiczność chętnie śpiewała, szczególnie ulubione piosenki Marszałka.

Sala była upiększona obrazami artystów z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi. Krytyk sztuki Igor Czerniakiewicz opowiedział o idei wystawy «Marszałkowi – w hołdzie». To bardzo interesująca wystawa, przedstawiająca postać i dzieło Józefa Piłsudskiego. Już wiadomo, że będzie ona gościć m.in. w Senacie RP.



Akademia z okazji Święta Niepodległości Polski, przygotowana przez uczniów PSS przy ZPB w Grodnie pod kierownictwem Wiesławy Kozioł

Chór «Głos znad Niemna» pod kierownictwem Ireny Jagowdzik

Irena Waluś





Organizatorzy, goście oraz publiczność, obecni na tegorocznych obchodach Dnia Niepodległości w Grodnie

Irena Waluś



Podczas wystawy, poświęconej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, przygotowanej przez plastyków TPP przy ZPB

Irena Waluś

Obrazy pamięci

Wciąż żywe Wigilie lat wojny 1939-1944 w Grodnie

Halina BURSZTYŃSKA

Po kilkudziesięciu latach od opuszczenia rodzinnej ziemi, po kilkudziesięciu Wigiliach Bożego Narodzenia, obchodzonych w różnych sytuacjach życiowych i w wielu miejscach, w mojej pamięci są wciąż żywe Wigilie lat wojny 1939-1944.

We wczesnodziecięcym postrzeganiu wszystkie zlewają się w identyczną, zimową biel pejzażu doznań i przeżyć. Wojenne zimy w Grodnie były śnieżne i wyjątkowo mroźne. Przy braku opału, niedoboru pożywienia, racjonowaniu energii elektrycznej, przy wywózkach na Syberię, uwięzieniach, przemieszczaniu wojennego frontu budziły w ludziach grozę niepewności. Każdy kolejny poranek mógł zapowiedzieć zburzenie względnego spokoju.

Ale był jeden dzień w roku, kiedy chciało się oddalić grozę świata, kiedy rodzinny dom stawał się miejscem bezpieczeństwa i ochrony przed inwazją zła. Takim był dzień Wigilii rodzinnego domu w moim dziecięcym odbiorze. Szczęśliwym, bo nieświadomym okrucieństwa czasu wojny. Pamiętam wyglądanie pierwszej gwiazdki w ogrodzie u boku dziadka. Wokół bajkowa sceneria zasp i śniegu. Wydawał się on żywy. Posiadał specyfikę okalającej miękkości i lekkości, swój przyjazny chłód mimo przenikliwego mrozu. Bywało, że niekiedy obdarzał ciszą spadających płatków śniegu i użyczał swej bieli nawet gwiazdom o szczególnie wyrazistym blasku o tej porze.



Anna i Antoni Stefańscy, rodzice Autorki. Grodno 1934 r.

A wewnątrz pokój, w braku elektryczności oświetlony karbidówką o ostrej woni i syczącym dźwięku płomienia. Na świątecznym obrusie mały żłobek, przy nim talerz z opłatkiem oraz Pismo Święte z przygotowaną do odczytania przez dziadka ewangelią wg św. Łukasza. Wieczerza przebiegała według starego rytuału. Rozpoczynała się modlitwą i dzieleniem się opłatkiem. Po czym każdy otrzymywał na talerz nieco kutii i spożywał w milczeniu wspominając bliskich zmarłych i nieobecnych.

Nowym akcentem było duchowe uobecnienie w rodzinie mego ojca, który dzielił losy współtowarzyszy GUŁAG-u za kołem podbiegunowym. Na jego talerzu matka kładła również kutię i każdy z domowników opłatek z życzeniami powrotu. Wieczerza była skromna: łamańce z razowej mąki, kompot i kisiel osłodzone sachashe ryną. W domu panowało to, co najdroższe: rodzinna miłość! Po wieczerzy długo śpiewano kolędy ze starego modlitewnika «Bądź wola Twoja» (1893), dziś już wydania unikatowego. Niepowtarzalny zapach choinki, ozdobionej pięknymi łańcuchami, przygotowywanymi od Adwentu oraz rajskie, kolorowe jabłuszka jako prezent od Gwiazdki dopełniały dziecięcego szczęścia.

Moim Współziomkom z Grodzieńszczyzny błogosławionej Wigilii i Święta Narodzin Dzieciątka życzę najserdeczniej z Krakowa! ■



IRENA WALUŚ

DR TADEUSZ GAWIN, REDAKTOR NAUKOWY KSIĄŻKI POKONFERENCYJNEJ, ORAZ PROF. WOJCIECH ŚLESZYŃSKI

Naukowcy o Polakach na Białorusi

IRENA WALUŚ

Książka pt. «Polacy na Białorusi (od końca XIX do początku XX wieku). Wybrane problemy stosunków polsko-białoruskich» jest pokłosiem konferencji naukowej pod tymże tytułem, która odbyła się w Grodnie w dn. 20-21 września br. To tom pokonferencyjny z referatami naukowców, którzy wystąpili na tym forum naukowym. Uczestnicy i goście konferencji otrzymali go przed początkiem obrad, co jest ewenementem.

O wydanie książki przed konferencją postarał się pomysłodawca i współorganizator konferencji dr Tadeusz Gawin, pod redakcją którego ukazał się niniejszy tom.

Wydało go Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie jako książkę z serii «Bibliotheka Europae Orientalis».

To ważna pozycja dla polskiej społeczności i polskich organizacji społecznych na Białorusi jak również dla naukowców, zajmujących się tą tematyką. Ukazuje ona m.in., jak niełatwa, a czasami dramatyczna i wręcz tragiczna była sytuacja Polaków na terenie obecnej Białorusi. Polskość oraz pielęgnowanie tradycji i kultury przodków zwalczały rosyjskie władze zaborcze, szczególnie po klęsce powstań narodowych – listopadowego i styczniowego; fizycznie niszczyli Polaków komuniści w sowieckiej Białorusi w ll. 1937-1938 podczas «operacji polskiej», potem miały miejsce deportacje w ll. 1939-1941 oraz powojenne. Dramatyzmu nie brakuje i dziś. Wystarczy przypomnieć 2005 rok, gdy w sposób brutalny został zdelegalizowany i pozbawiony swego mienia Związek Polaków na Białorusi. To nie odległa przeszłość, a wiek XXI.

– Celem pracy jest przedstawienie form i metod, wykorzystywanych przez centralne i lokalne organy władzy do «oczyszczenia» Białorusi z polskości w okresie radzieckim i wstrzymywania jej rozwoju przez obecne państwo białoruskie» – z goryczą zaznacza w swoim artykule Tadeusz Gawin, prezes honorowy ZPB.

– Zebrane artykuły ukazują wyraźnie, jak czasy nam odległe oddziaływać mogą na czasy obecne. Dostrzegam źródła i motywy czy zaczątki obecnych procesów i dzisiejszych problemów oraz złożoność stosunków białorusko-polskich – zarówno w sferze kształtowania i zachowania tożsa-

mości etnicznej, jak tez obrządków religijnych czy stosunków wzajemnych Białorusinów i Polaków» – napisał prof. Lech Mróz z Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z naukowych recenzentów książki.

Natomiast inny recenzent prof. Zbigniew Antoni Kruszewski z University of Texas (USA) zwraca szczególną uwagę na zagadnienia, związane z relacjami polsko-białoruskimi, zbyt mało znanymi wśród Polaków w Macierzy, jak podkreśla. «Publikacja ta jest w mojej opinii bardzo ważna, bardzo cenna i bardzo potrzebna dla lepszego zgłębienia stosunków polsko-białoruskich w całokształcie relacji obu krajów. Tego rodzaju publikacji jest niewiele, zwłaszcza dotyczących Białorusi, a są one niezwykle potrzebne aby umacniać dobre relacje między obydwoma narodami» – podkreśla profesor.

Martyrologia

Fora naukowe to nie spotkania dyplomatyczne, na nich naukowcy mówią językiem faktów, opartych na materiałach źródłowych, w tym o kwestiach trudnych i złożonych. Historyk Ihar Kuzniacou jest znany na Białorusi również jako działacz społeczny, członek «Memoriału», walczący o godne upamiętnienie ofiar represji stalinowskich, spoczywających w uroczysku Kuropaty, jak również w jeszcze innych 11 miejscach rozstrzelania ludności w Mińsku, w tym Polaków. Historyk podczas konferencji powiedział, że NKWD dokonało ludobójstwa wobec Polaków, Niemców i Łotyszy. To nie domniemania, a udokumentowane fakty historyczne.

Kuzniacou oświadczył podczas konferencji, że Białorusini powinny uczyć się u Polaków, jak traktować swoją historię, mając na myśli przede wszystkim jej martyrologiczne karty. Jako przykład podał konferencję na Belwederze pod patronatem prezydenta RP, poświęconą «operacji polskiej» (28-29.09.2017).

Na konferencji w Grodnie historyk wystąpił z referatem, poświęconym deportacjom Polaków w ll. 1944-1952. Zaznaczył, że wielomilionowe przesiedlenia ludności w ZSRR były integralną częścią jej 70-letniej historii – gospodarczej, społecznej, politycznej. Nie wszystkie one miały charakter przymusowy, ale jak stwierdził Kuzniacou, w państwie totalitarnym z założenia nie może być swobodnego przemieszczenia się ludności. Nawet wyjazdy na tzw. «komunistyczne budowy» były zaplanowane przez władze, miały podłoże i zadania ideologiczne. Ich celem było przemieszanie narodów, wyrwanie ze środowisk rodzimych, oderwanie od kultury i tradycji narodowych.

Historyk Kuzniacou spędził dużo czasu nad badaniem dokumentów w archiwach, w tym też w Moskwie i na Syberii. Zaznaczył, że dokumenty z okresu sowieckiego zostały wytworzone w łonie systemu i noszą jego piętno. «To znaczy, że znaczna liczba dokumentów zawiera świadomie zawyżone (lub zaniżone) dane statystyczne» – pisze.

Autor tych słów mówi i o odwrotnej sytuacji: «Z drugiej strony dokumenty resortów represyjnych i gospodarczych przeważnie wychodziły spod pióra niewykształconych urzędników i często zawierały takie szczegóły, które pozwalają na ujawnienie istoty systemu. To znaczy, jeżeli dokumenty lub informacje przeczą oficjalnej tendencji komentowanych wydarzeń, to są one jeszcze bardziej wiarygodne. I odwrotnie: wszystkie, odpowiadające oficjalnej wersji wydarzeń, źródła powinny być poddane bardzo wszechstronnemu i wnikliwemu sprawdzaniu».

O Kościele katolickim

Jeszcze jedna ważna i aktualna zarazem kwestia w publikacji jest związana z Kościołem katolickim. W wydanej książce tej problematyce jest poświęcony m.in. artykuł księdza profesora Romana Dzwonkowskiego: «Od «Kościoła polskiego» do «Kościoła Polaków» na Wschodzie». Autor zauważa, że na Kresach wschodnich I i II Rzeczypospolitej większość wiernych Kościoła katolickiego utożsamia się z narodowością polską. «Z tego powodu powstała nazwa: «Kościół polski», który dziś jest już tylko stereotypem» – zauważa ks. profesor.

Ks. Dzwonkowski zwraca rów-



Irena Waluś

Dr Ihar Kuzniacou



Irena WALUŚ

Ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, prof. Adam Bobryk oraz prof. Edmund Jarmusik

nież uwagę na terminologię, stosowaną w odniesieniu do Kościoła katolickiego przez nuncjuszy i niektórych przedstawicieli miejscowej hierarchii, która służy pomijaniu obecności w nim Polaków jako największej grupy wiernych. Są to określenia «Kościół białoruski» i «Kościół ukraiński», które sugerują, że Kościół jest wyłącznie białoruski i ukraiński pod względem narodowym i językowym. Powinno być: «Kościół na Białorusi», «Kościół na Ukrainie», «Kościół na Litwie». – Nie sugerują one bowiem tworzenia mono etnicznego, to znaczy wyłącznie narodowo białoruskiego, ukraińskiego czy rosyjskiego charakteru tych Kościołów i pośrednio wskazują na obecność w nich wiernych różnej narodowości, w tym Polaków» – stwierdza ks. profesor.

Ciekawa jest statystyka o liczebności katolików: na Białorusi – 982 tys. (dane badań z 2003 r.), a na Ukrainie – 958 tys. (dane badań z 2000 r.). Ks. Roman Dzwonkowski zaznacza, że większość wiernych utożsamia się z narodowością polską. I chociaż Polaków według oficjalnych danych z każdym spisem powszechnym ludności w obu krajach ubywa, to Polacy w Kościele katolickim są nadal w nich większością.

Inny badacz tej tematyki prof. Edmund Jarmusik z Uniwersytetu Grodzieńskiego w swoim artykule podkreślił: «Kościół katolicki na Białorusi jest dziś jedną z najbardziej wpływowych instytucji w społeczeństwie, oddziaływających na wiele procesów, m.in. w sferze społeczno-politycznej, kulturalnej, międzynarodowej». Pisze dalej, że białoruski rząd jest zainteresowany «w wykorzystaniu Kościoła katolickiego i jego autorytetu do poprawy swojej pozycji w społeczeństwie i w stosunkach międzynarodowych». O czym niewątpliwie świadczą dwie wizyty Łukaszenki do Watykanu, w latach 2009 i 2016 . Podczas ostatniej wizyty prezydent PB zaprosił papieża do odwiedzenia Białorusi. Jednak to nie taka prosta sprawa. Autor przytacza odpowiedź prawosławnego metropolity Pawła: «Jeżeli głowa państwa go zaprasza, to pewnie papież przyjedzie na Białoruś w garniturze jako prezydent, którym on również jest. Jednak jeżeli jego wizyta jest zaplanowana jako wizyta głowy Kościoła katolickiego, to prawdopodobnie potrzebne jeszcze będzie uzgodnienie z patriarchą Cyrylem, ponieważ Białoruś jest terytorium kanonicznym Cerkwi rosyjskiej».

Z kolei doc. Ihar Puszkin z Mohylewa pisze, że mimo nieustannej walki z uczuciami religijnymi władzom komunistycznym nie udało się ich wykorzenić ze świadomości ludzkiej. Podkreślił: «Wizyty Jana Pawła II w Polsce, transmisje spotkań papieża z wiernymi przez polskie media miały istotny wpływ na wiernych, na zwiększenie ich aktywności i przyczyniły się do wzrostu świadomości narodowej Polaków na Białorusi».

Prof. Iwona Kabzińska (PAN Warszawa) pisze, że z odejściem papieża-Polaka «Polacy-katolicy utracili kolejny fundament, na którym oparte było poczucie więzi, wspólnoty, a także narodowej tożsamości. Śmierć Jana Pawła II miała też, jak sądzę, wpływ na osłabienie stereotypu Polak-katolik, umacnianego w czasach jego pontyfikatu przez podkreślanie związków między religią i tożsa-



IRENA WALUŚ

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ Z BIAŁORUSI MA MOŻLIWOŚĆ NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO. TU: PODCZAS KONKURSU «MISTRZ ORTOGRAFII 2017»

mością narodową, publiczne odwoływanie się papieża do polskich korzeni, wyrażanie poczucia więzi z narodem polskim».

Oświata polska

Profesor Adam Bobryk z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach w swoim artykule podkreślił, że zakończenie II wojny światowej przyniosło zasadnicze zmiany dla społeczności polskiej na terenach włączonych do BSRR. «Przede wszystkim pozbawiona została ona swoich elit. Warstwy wykształcone, wykonujące najbardziej prestiżowe zawody, osoby o wysokim statusie majątkowym, w dużym stopniu w czasie wojny poddane były represjom. W efekcie wielu przedstawicieli elit zostało wywiezionych z tych terenów lub zbiegło» – zaznacza. A ci, którym udało się przetrwać, wyjechali do Polski w nowych granicach. Więc Polacy na Białorusi zostali pozbawieni elit, mediów w języku ojczystym, Kościół – struktur kościelnych i hierarchii. Jak podkreśla A. Bobryk, społeczność polska pozbawiona została możliwości swobodnej aktywności grupowej, nie było żadnych organizacji, reprezentujących jej interesy.

Autor podkreśla, że początkowo jedyną sferą, gdzie można było oficjalnie kultywować język i kulturę polską, była oświata. W roku szkolnym 1944/1945 działało 207 szkół z polskim językiem nauczania, ale już dwa lata później tylko 22 placówki. Zaś w roku 1948 zlikwidowano ostatnią polską szkołę w Grodnie. «Likwidacja szkolnictwa polskiego była niewątpliwie działaniem dyskryminacyjnym, ukierunkowanym na upowszechnienie procesów asymilacji» – pisze naukowiec. Funkcjonowanie języka ojczystego zostało zawężono do kręgu rodzinnego i życia religijnego, które też podlegały ograniczeniom.

Jak podkreślił podczas konferencji Tadeusz Gawin, Polacy na Białorusi po śmierci Stalina mieli realną szansę do wprowadzenia języka polskiego do szkół. Dr. Gawinowi w archiwum w Moskwie udało się dotrzeć do dokumentów, dotyczących tego wątku. W roku 1955 ktoś z Polaków z Grodna, podpisując się jako uczciwy informator, wysłał list do KC KPZR w Moskwie ws. nauki języka polskiego. Mimo anonimu została utworzona komisja KC KPZR, która miała zbadać sytuację. Po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu, komisja wydała polecenie władzom, by pozytywnie rozpatrzyły naukę języka polskiego w szkołach, gdzie zwarcie mieszkają Polacy. Jednak I sekretarz KC KPB, I sekretarz mołodeczeńskiego i I sekretarz grodzieńskiego obwodowych komitetów partii, zanegowali tę kwestię, a jako argument podali, że na Białorusi nie ma Polaków, a tylko spolonizowani Białorusini. Więc nie ma co wprowadzać języka polskiego do szkół. Warto zaznaczyć, że ci urzędnicy nie byli ludźmi miejscowymi. Polakom, niestety, zabrakło determinacji, by doprowadzić sprawę do pozytywnego rozwiązania. A szansa wtedy była – trwał krótki okres odwilży chruszczowskiej.

Oświata w języku polskim odgrywa kluczową rolę w perspektywie przyszłości polskiej mniejszości. Jej obecność jest «niezbędnym warunkiem dalszej, znaczącej obecności mniejszości polskiej w życiu społecznym Republiki Białoruś» – pisze prof. Bobryk.

Ale czy na państwo białoruskie można liczyć w sferze poprawy polskiej oświaty, gdyż dąży ono do asymilacji? Do kodeksu o oświacie miały być wprowadzone poprawki, m.in. szereg przedmiotów w dwóch polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku miał być wykładany w języku białoruskim lub rosyjskim. Z każdym rokiem kurczy się nauka języka polskiego w sektorze oświaty publicznej.

W słowie wstępnym do tomu Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie, pisze, że Polaków na terenie obecnej Białorusi ostatnie sto lat doświadczyło w sposób szczególny: «Rzadko bywali «zwycięzcami», równie nieczęsto spełniały się ich marzenia. Walec historii przetaczał się przez ziemie wschodnie, na których obecna była polska społeczność, jakby ze szczególną zajadłością. Większość odnoszonych «zwycięstw» i podejmowanych w ich wyniku nowych regulacji prawno-terytorialnych przynosiła kresowym Polakom nowe klęski, a przynajmniej rozczarowania. Czy długo tak jeszcze można…?».

No właśnie, jak długo ■

Nowa książka Barbary Wachowicz

Eliza Andruszkiewicz

W roku obchodów 200. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki ukazała się nowa książka znakomitej pisarki, poświęcona bohaterowi narodowemu. Jej tytuł brzmi: «Tadeusz Kościuszko w Ojczyźnie, Ameryce, Szwajcarii».

Czytelnik, który przeczytał chociaż jedną książkę Barbary Wachowicz, chętnie sięgnie po jej nowe dzieło, bo wie, że pozna sporo ciekawych faktów. Podczas Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie odbyła się prezentacja jej najnowszej książki. W spektaklu «Łączmy serca» mistrzyni gawędy z wielką pasją przedstawiła fascynującą postać bohatera narodowego. Przedstawienie stało się także wielką lekcją patriotyzmu.

Badania nad życiorysem Tadeusza Kościuszki pisarka rozpoczęła wiele lat temu, gdy przemierzała szlakami bohatera w różnych krajach. Odbyła cały amerykański szlak walk Tadeusza Kościuszki – to 15 stanów, 20 tysięcy km od granicy kanadyjskiej po Charleston nad Atlantykiem. Dokonała wielu cennych odkryć, zrobiła dużą ilość zdjęć, poznała jak cenią Amerykanie swoich bohaterów. Imię Tadeusza Kościuszki jest znane wszędzie, a w mieście Kosciusko jego życiorys jest umieszczony nawet w książkach telefonicznych. Imię bohatera narodowego Ameryki jest utrwalone w nazwach ulic, placów, mostów, uczelni. To dopiero powód do dumy!



PAP/Maciej KŁOŚ

Barbara Wachowicz

– Udało mi się zrealizować marzenie przewędrowania tropami Tadeusza Kościuszki – od gniazda rodzinnego i lat pacholęcych na Polesiu poprzez pole racławickiego zwycięstwa, bitewny szlak w Ameryce i ostatnią przystań w Szwajcarii. Chciałam nakreślić sylwetkę Naczelnika nie jak spiżową postać z pomnika, ale fascynującą i barwną. Świetny uczeń, pilny student, genialny inżynier, kochający brat, lojalny przyjaciel, dowcipny, odważny, liryczny i hojny – mówiła pani Basia w jednym z wywiadów.

Z książki dowiemy się o krainie dzieciństwa Kościuszki, jego studiach w Rycerskiej Szkole Kadetów, poznamy epopeję walk o niepodległość Ameryki, losy insurekcji, obronę Warszawy, tragedię Maciejowic, pobyt w carskim więzieniu, lata pobytu we Francji oraz ostatnie lata życia w Szwajcarii. Dowiemy się o życiu Naczelnika, jego miłościach, przyjaźniach i sławie.

W końcu książki jest prezentacja szkół im. Tadeusza Kościuszki i listy młodzieży do patrona, z których dowiemy się, co młodzi Polacy w XXI w. cenią w charakterze i działaniach tego człowieka.

– By wywołać dalekie obrazy i dawne słowa, trzeba zebrać dużo dokumentów. Trzeba przewertować wiele ksiąg: pamiętników, wspomnień, rękopisów, druków» – mówiła Barbara Wachowicz. Emocjonalne zaangażowanie Autorki widać na każdej stronie i to przekazuje czytelnikom. «Pisarce polskiego losu» udało przybliżyć postać Kościuszki na każdym etapie jego życia, dla mnie odkrywczy był jego wkład w dzieło odzyskania niepodległości USA.

Za zgodą Autorki drukujemy fragment z jej książki «Tadeusz Kościuszko w Ojczyźnie, Ameryce, Szwajcarii». Wybrany fragment dostarczy sporo emocji, poczujemy się uczestnikami przysięgi Kościuszki na Rynku w Krakowie, odczujemy entuzjazm Polaków w walce o wolność Ojczyzny, smak zwycięstwa pod Racławicami ■



PRZYSIĘGA TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA RYNKU KRAKOWSKIM W 1794 R. OBRAZ WOJCIECHA KOSSAKA

«Za wiarę i Ojczyznę»

BARBARA WACHOWICZ

Brzask wiosennego dnia 24 marca 1794 roku zwiastował piękny dzien. Nazwany przez biografów Kościuszki «jednym z największych w historii naszego narodu».

O szóstej rano Kościuszko i generał Wodzicki stanęli przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej w kościele kapucynów pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Gwardian kapucynów – ojciec Tadeusz – jak odnotowała kronika zakonu – «czekał u furty ogrodowej Wodzickich (...) przybycia WPana Kościuszki. Za przybyciem, wprowadził tak tegoż WPana Kościuszkę jak i WPana gen. Wodzickiego z innymi towarzyszącymi im (oficerami i cywilami) do kaplicy Loretańskiej. Następnie odprawiwszy Mszę św. (...) pobłogosławił złożone na stopniach ołtarza szable, które obecni do rąk wziąwszy i w górę wzniósłszy, naprzód Wny Imci Pan Kościuszko, a z nim wszyscy obecni towarzysze wojskowi, uroczyście i z wzniosłym serc uczuciem wyrzekli przysięgę poświęcenia życia za wiarę i ojczyznę».

«Święta miłość wolności»

Chorągiew jak obłok amarantowy z białym orłem wypłynęła na krakowski rynek.

Stanął pod nią Tadeusz Kościuszko. W skromnej popielatej czamarze, z zielonymi paskami. Był przepasany generalską szarfą, przy szabli. Wedle relacji naocznych świadków miał na głowie krakowską czapkę z białej wełny. Ale na obrazie, namalowanym przez obecnego na rynku młodego krakowskiego malarza Michała Stachowicza, jest z gołą głową... (I tak malować go będą w przyszłości wszyscy malarze, dokumentujący tę niezwykłą chwilę).

Purpurą i srebrem błyskały ozdoby na granatowych mundurach batalionu 3. regimentu piechoty pod dowództwem podpułkownika Adama Kczewskiego. Zieleniły się i złociły mundury ar-

tylerzystów porucznika Kazimierza Małachowskiego.

Na sztandarze 2. regimentu generała Wodzickiego widniało hasło: «Gdy się chce bronić/ nie innych ciemiężyć / Hasło Polaka: zginąć lub zwyciężyć!».

Biją tarabany. Stoją cechy rzemieślników krakowskich ze sztandarami. Akademicy i rzemieślnicy z bronią (szable, strzelby, arsenały pistoletów i noży). Szarfy z napisami: «Za Kraków i Ojczyznę», «Wolność lub śmierć», «Równość. Wolność», «Vivat Kościuszko!», «Jedność i niepodległość», «Prawa i Wolność». Wiele pasów zdobiła sylwetka Kościuszki. Stoi deputacja żydowska – siwe brody, kunie kołpaki, atlasowe chałaty, białe pończochy. Stoją chłopi, uzbrojeni w widły, kosy i okute drągi. Tłoczy się mieszczaństwo i szlachta. Milkną tarabany. Słychać tylko łopot chorągwi i szum gołębich skrzydeł. W ciszy, która zapadła, rozlega się donośny, ale drgający wzruszeniem głos Aleksandra Linowskiego czytającego Akt Powstania:

«(...) wszyscy w duchu narodowym, obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły nasze; (...) wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą, i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom pozostającym w rozpaczy na jej obronę. (...) Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacji tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty powstania naszego. (...) Obieramy i uznajemy niniejszym aktem Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego».



Kosynierzy batalionu kosynierów krakowskich

Uniósłszy dwa złożone palce w górę złożył Naczelnik swą słynną przysięgę:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna męka Syna Jego».

Werbel. Pochylają się sztandary. Wojsko prezentuje broń. Zebranych ogarnia szał radości. «Machano rękami, powiewano chustkami, ciskano w Kościuszkę kwiatami, płakano»...

Z katedry wawelskiej zaczyna bić dzwon Zygmunt. Wokół bijącego dzwonu wirują chmury białych gołębi.

O blasku tej chwili mówi wiersz:

A działo to się na krakowskim
Rynku...
Jak posąg biały, stałeś, Naczelniku
w krąg wojska barwne w bojowym
ordynku
mieszczan i ludu, narodu bez
liku...



Generał Tadeusz Kościuszko

A oczy wszystkie do ciebie się
śmiały.
A usta wszystkie imię Twe
szeptały...
Drgnął stary Kraków, jak ongi za
młodu,
W takt dźwięczącego sercami
narodu...
Brzmi ton spiżowy z Wawelu – to
Ciebie
wita, o, wodzu, z wieży Zygmunt
stary...
Zalega cisza podniosła... Kolebie
wiatr jeno lekko cechowe
sztandary.
Nagle brzmi trąbek wojskowych
pobudka,
komenda: Baczność! – odzywa się
krótka.
Prezentowanej broni błysk...
obnażona głowa,
rozwiany wiatrem głos... jak młot
co kowa
tak dzwonią w ciszy Twe pamiętne
słowa:
„Ja, Tadeusz Kościuszko»...

Ale są i anegdoty nieco odmieniające patos wydarzenia.

Oto relacja przerażonego rajcy krakowskiego, niejakiego imć Florkowskiego: «Dano znać, że już Kościuszko opuściwszy mieszkanie w pałacyku Wodzińskich wprost bramy św. Anny idzie ulicą na rynek. (...) rozstępuje się zgromadzony lud, a ja widzę z głową i nosem w górę zadartym małą, czupurną figurkę (...) słyszę wkoło siebie powtórzone stokrotnie przytłumionym głosem to słowo: Kościuszko. Wyjąkałem i ja: Kościuszko, bo mi język skołczał ze strachu. Przyszło mi na myśl, że to nie żart będzie, kiedy ten zapaleniec, co chciał kilku tysiącami zbić całą armię rosyjską, chwyta dziś za broń. Stałem skostniały i nic już nie widziałem, nie słyszałem i dopiero straszliwy krzyk wydany przez całe zgromadzenie jakoby jednym głosem wołające: Niech żyje Polska! Niech żyje Kościuszko! – przywróciło mi zmysły».

Na ratuszu dziesiątki ludzi podpisało Akt Powstania.

Jego autorstwo nie jest ostatecznie ustalone. Badania wymieniają obok Naczelnika trzy nazwiska: Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Aleksander Linowski.

Wiadomo, że Kościuszko prosił, iżby zawarto w akcie sugestię, że pragnie „aby kraj uformował się na wzór rzeczypospolitej amerykańskiej».

Akt Powstania wysłano do rządów Francji, Anglii, Danii, Szwecji, Turcji i oczywiście – do USA.

A także do podłej trójcy – Rosji, Prus i Austrii.

Caryca Katarzyna pisała, rozwścieczona, do Suworowa – przyszłego kata Pragi: «Znany wam z pewnością buntownik Kościuszko, podburzywszy Polskę, w swych kontaktach z potworami rządzącymi Francją zamierza wszędzie rozsiewać bunt na złość Rosji. (...) Jakże było nie przerazić się, widząc buntownicze zamysły na wiślanych brzegach. (...) Katarzyna byłaby winna przed potomnością, jeżeliby pozwoliła wzmocnić się buntownikom»...

A «buntownik» Kościuszko sadził w Krakowie «Drzewko wolności» (zniszczą je dopiero Niemcy hitlerowcy) i może znał już frazy tego wiersza:

Krakowie! ty masz gmachy, co
przez wieki trwały,
Świadki polskiej wolności, potęgi
i chwały.
Pomnij, że twój mieszkaniec jest
i będzie zdolny

I innym ręce podać, i sam powstać
wolny...

O, wiosno owa! Kto ciebie widział w naszym kraju!

Jak płomienie przebiegały nad wojskiem hasła i odzewy, które Naczelnik wyznaczył!

Wolność! – Sława!
Jedność! – Siła!
Prawo! – Świętość!
Ziemia! – Bogactwo!
Lud! – Władza!
Poddaństwo! – Hańba!
Wierność! – Nagroda!
Zdrada! – Miecz!
Wolność! – Zaszczyt!
Niepodległość! – Chluba!
Rzeczpospolita! – Równość!
Bóstwo! – Ojczyzna!
Lud! – Władza!
Poddaństwo! – Hańba!
Wierność! – Nagroda!
Zdrada! – Miecz!
Wolność! – Zaszczyt!
Niepodległość! – Chluba!
Rzeczpospolita! – Równość!
Bóstwo! – Ojczyzna!

«Łączmy serca»

Już 24 marca Kościuszko wydał trzy odezwy. Szefem jego kancelarii został Aleksander Linowski, w stopniu rotmistrza kawalerii sprawuje zaszczytny urząd «sekretarza stanu i powiernika». Miał zapewne udział w redagowaniu Kościuszkowskich odezw.

«Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej – Do obywatelów

Wzywany potylokrotnie od Was do ratowania kochanej Ojczyzny, stawam na czele podług Waszej woli. Lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od Was jak najprędszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcież mnie więc całą siłą Waszą i spieszcie się pod chorągwie Ojczyzny. (...) Dostawiajcie koni, koszul, obuwia, sukna prostego, płótna na namioty. Szlachetne te ofiary dla Wolności Ojczyzny, w wdzięczności całego Narodu godną siebie mieć będą zapłatę».

«Do wojska polskiego i litewskiego

Przysięgliśmy, Koledzy, nieraz Ojczyźnie naszej być wiernymi i daliśmy Jej tego dowód. Dotrzymajmy Jej jeszcze tej wierności i teraz (...) wydźwignijmy Ojczyznę z niewoli, powróćmy świetność imieniowi Polaka, samowładność Narodowi, zasłużmy na wdzięczność Ojczyzny i sławę drogą żołnierzowi! (...)

Koledzy!... Przyniosłem moje życie dla Was! Odwaga Wasza i Obywatelstwo mi rękojmią pomyślności kochanej Ojczyzny. Bądźmy jednym ciałem z Obywatelami, łączmy najściślej, łączmy serca, ręce wszystkich Ziemi naszej mieszkańców. (...) Pójdźcie ze mną! czeka Was sława i słodka pociecha być zbawcami Ojczyzny. (...) Narodowi i Ojczyźnie tylko Waszą wierność winniście; Ona na Was woła o obronę».


FRAGMENT PANORAMY RACŁAWICKIEJ

I odezwa «Do kobiet polskich» (którą nawet powściągliwi historycy nam współcześni nazwali «uroczą»!): «Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! Cierpię szczerze na widok niespokojnej twej troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsiębiorą Polacy! Łzy wasze, które wam ta troskliwość serc czułych wyciska, przejmują serce rodaka waszego, ogólnemu szczęściu poświęcającego się, rozkoszą. (...)

Bracia, synowie, mężowie wasi bić się idą... krew nasza musi wasze upewnić szczęście, kobiety! Niech onej wylew wasze wstrzymają starania! Raczcie proszę was o to na miłość ludzkości robić szarpie i bandaże dla wojska. Ofiara ta pięknych ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci».

Kierownik wywiadu austriackiego Antonii von Appelheim Baum (którego raporty zachowane w archiwum wiedeńskim pod hasłem «Polnische Insurrektion» stanowią cenne źródło do dziejów powstania) – już 28 marca donosił władzom w Wiedniu: «Znaczenie Kościuszki i ślepa wiara w jego siły rośnie wciąż wśród fanatycznego ludu. Ma on ten dar, że wyzyskuje każdą słabość ludu, ażeby ująć go na wszelki sposób. Wczoraj dał tego przykład, kiedy, odsłaniając pierś, powiedział do zgromadzonych: nie znam żadnych innych odznak jak krucyfiks, który noszę na piersiach. Naśladujcie mnie Bracia, ufajcie w Bogu, opiekuje się naszą słuszną sprawą. Nie ubiegajcie się o zaszczyty i odznaki, każdy ma równe cnoty, każdy służy z równym honorem, czy jest żołnierzem, czy naczelnikiem siły zbrojnej».



POMNIK W DETROIT (USA)

Z raportów Bauma dowiadujemy się także, iż: «Szkoły publiczne są zamknięte, bo wszyscy studenci klas wyższych zostali za zachętą i przykładem nauczycieli żołnierzami».

Żołnierze Kościuszki. Tytułowani przez Naczelnika «Bracia», «Koledzy», «Kochani». Takie zwroty pojawiły się po raz pierwszy w dziejach wojskowości polskiej.

«Żołnierz ma być obywatelem, a nie ślepym narzędziem» – pisał. Umiał połączyć karność z pojęciem dyscypliny świadomej, czerpanej u źródła – miłości Ojczyzny.

«Katechizmem dowódcy» nazwano jego wytyczne, zawarte w liście z 12 maja 1794 roku: «Dbaj o żołnierza, o jego żywność i wygodę. Daj swym podkomendnym przykład z siebie co do oszczędności osobistej, co do pracy, co do pilności».

Odwiedzający obozy Kościuszki – Jozef Maksymilian Ossoliński, magnat i bibliofil, przyszły twórca legendarnego Zakładu Ossolińskich we Lwowie, pisał z podziwem: «Jego obóz jest wcale niepodobny do innych obozów polskich. Nie ma tu ani przechwałek z waleczności, ani zbytku, panuje wielki porządek, wielka subordynacja».

Apelował Naczelnik, „aby generałowie i oficerowie przemawiali do żołnierzy i zachęcali ich. (...) Chciałbym, aby generałowie i komendanci wszyscy mówili do tych, których do boju prowadzić będą: (...) Na tej ziemi porodziliście się, Polacy, to jest dziedzictwem ojców waszych, tu groby przodków, tu ich popioły, nieprzyjaciel depcze po nich z pogardą, trzymając was, ich potomstwo, w niewoli».

Rodziła się pieśń żołnierska kościuszkowskiego powstania. Do hymnu Szkoły Rycerskiej, której ongi śpiewał kadet Kościuszko, nawiązywały strofy:

Święta ojczyzny miłości,
Prowadź, wspieraj nasze dłonie,
O, ukochana wolności,
Miej twych rycerzy w obronie!

Polską marsylianką-pobudką nazwano wiersz:

Do broni, żywo do broni!
Żyje Polska, żyje sława,
Chwytaj zbroję, siodłaj konia,
Dobra nasza z Bogiem sprawa!
Hej, bracia, żywo i śmiele,
W kim dusza gore cnotliwa,
Dzielny Kościuszko na czele
I Ojczyzna nas wzywa.

Racławickie kosy

Racławice. Pierwsza wzmianka o tej, wśród zielonych wzgórz rozsiadłej, wiosce jawi się w przesławnych kronikach Jana Długosza. I dotyczy – symbolicznie – chłopów spod Racławic, którzy przywieźli zacne zapasy dziczyzny z upolowanego zwierza do obozu króla Władysława Jagiełły, gotującego się do bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem.

Trzy wsie, zrośnięte ze sobą, były terenem walk. Racławice, Dziemięrzyce, Janowiczki.

W polu ostały się dwie mogiły powstańcze, smutnie zaniedbane z krzyżami zżartymi rdzą. Do chwili gdy w 1980 roku powstało Racławickie Towarzystwo Kulturalne, które ufundowało piękne tablice «walczącym o wolność i niepodległość Polski».

Ostał się w kościele pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła dzwon – ten sam, który bił na trwogę, gdy 4 kwietnia 1794 nadciągnęli Moskale...

Jest także lipa, pod którą miał odpoczywać Kościuszko po bitwie. To – mówiąc po warszawsku – lipa. Ale są też lipy – symbole.

Na Górze Zamczysko w Janowiczkach w stulecie Insurekcji – 1894 – zasadzili rodacy 5 lip symbolizujących dowódców bitwy. Kościuszko, Madaliński, Małachowski, Zajączek, Wodzicki.

Prawym skrzydłem wojska do-

wodzi generał Antoni Józef Madaliński, który po brawurowym marszu (600 kilometrów!) dotarł do Kościuszki. Krzepki, przysadzisty, typowy hreczkosiej. Sumienny Wielkopolanin. Ze spokojem odwagą dowodzi swoją dywizją kawalerii, od której – rozpoczynając marsz ku Kościuszce – przyjął przysięgę „na wierność i obronę wolności».

Artylerią steruje kapitan Kazimierz Małachowski. To on ze swymi artylerzystami towarzyszył przysiędze Kościuszki. Walczył w wojnie, broniącej konstytucji 1792. Należał do grupy spiskowców, przygotowujących powstanie...

Prawe skrzydło powierzył Kościuszko generałowi Józefowi Zajączkowi. Mający za sobą czas służby u niechlubnej pamięci hetmana Branickiego – sprzedawczyka Moskwy, gdy został posłem na Sejmie Wielkim – stal się żarliwym aliantem idei księdza Kołłątaja, należał do grona obrońców Konstytucji 3 maja, walczył u boku księcia Józefa Poniatowskiego pod Zieleńcami. Gdy jak grom padła wieść o przystąpieniu króla do Targowicy – jak książę Józef i Kościuszko – podał się do dymisji i wyjechał za granicę.

Gdy w Lipsku Kołłątaj, Potocki, Kościuszko tworzą szlachetny spisek, Zajączek staje się jednym z najofiarniejszych organizatorów powstania, emisariuszem, docierającym w przebraniu do Warszawy, badającym stan gotowości do walki. Za brawurowe dowodzenie szarżami kawalerii w Racławicach Kościuszko wyróżnia go w raporcie i awansuje do stopnia generała lejtnanta...

Generała Wodzickiego, na cześć którego zasadzono piątą racławicką lipę – w bitwie nie było. Złamany atakiem reumatyzmu, musiał zostać w Krakowie... Dołączy do Kościuszki dopiero w czerwcu w bitwie pod Szczekocinami, która będzie w jego życiu ostatnią...

A więc – 4 kwietnia 1794 roku stanęły roty polskie na racławickim polu. Wojskiem rosyjskim dowodził generał Aleksander Pietrowicz Tormasow, który na próżno ścigał Madalińskiego. Teraz jest pewien zwycięstwa nad tą Kościuszkowską «zgrają».

Zajął znakomite strategicznie miejsce na Górze zwanej Kościejowską, skąd miał świetny widok na całe pole walki. Czekał niecierpliwie na posiłki – oddziały, które miały nadciągnąć pod dowództwem generała Fiodora Denisowa, by osaczyć Polaków w dwa ognie...

Ale Denisow się nie śpieszył, lekceważąc nieprzyjaciół...

O trzeciej po południu zniecierpliwiony Tormasow – uderzył.

Ruszyła do ataku nasza kawaleria, ale huraganowy atak Rosjan odrzucił Polaków. Niektórzy nasi kawalerzyści umknęli i zanieśli do Krakowa wiadomość o klęsce!

Tymczasem w Racławicach Ta-



Jan Matejko. Bitwa pod Racławicami. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

deusz Kościuszko poprowadził chłopów-kosynierów do ataku na ziejącą ogniem artylerię moskiewską. Krzyknął: «Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!».

Sam Tormasow w raporcie stwierdził: «Chłopi uzbrojeni w piki szli do ataku z niewiarygodnym męstwem (...). Kościuszko mimo silnego ostrzału towarzyszył pierwszemu szeregowi chłopów»...

Pierwszy dopadł armaty Wojciech Bartosz ze wsi Rzędowice i ubiegł kanoniera, zapalającego lont, zatykając zapłon zerwaną z głowy krakuską... Za Bartoszem runęli inni. Wycięli w pień kanonierów. Czoło kolumny rosyjskiej rozbili kosami jak kruche szkło. Moskiewscy jegrzy, umykając w panice, ciskali broń...

Jeszcze jeden brawurowy atak poprowadził Kościuszko z kosynierami... Zwycięstwo było nasze. Ciągnący Denisow napotkał uciekające w panice oddziały... Przerażeni jegrzy wołali, że Kościuszko ma 60 tysięcy wojska! (Miał około 4000!)

Denisow w popłochu zawrócił.

O straszliwej broni, jaką były kosy, pisze świetny architekt czynny w insurekcji – Piotr Aigner. Uzbrojeni w kosy chłopi „będą na kształt piorunów okrytych chmurami kurzawy, ognia i dymu, uderzać na nieprzyjaciela (...) któż nie przyzna, że kosy są bronią straszną w ręku włościan naszych za własność, wolność walczących?».

5 kwietnia Tadeusz Kościuszko składał rodakom «wierny raport», poczynając podniosłymi słowy: «Narodzie! podnieść ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja».

I dalej Naczelnik relacjonuje rzeczowo przebieg bitwy, z właściwą sobie skromnością przemilczając swoje bohaterstwo: «piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę (...). Batalia ta pod Racławicami trwała do godziny ósmej wieczór. Skutek jej jest zupełne zwycięstwo. (...) wojsko zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy – Wiwat naród! Wiwat wolność!

(...) Młodzież z ochotników, pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, ludźmi za nic życie własne dla Ojczyzny ważącymi.

Narodzie! To jest wierne dnia czwartego kwietnia pod Racławicami opisanie. Racz poczuć na koniec twą siłę, (...) chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanownego celu! Umysł twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk; duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energię. Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić twoje powstanie i służyć ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą».

Z książki Barbary Wachowicz «Tadeusz Kościuszko w Ojczyźnie, Ameryce, Szwajcarii» ■



Fot. z portalu Magiczny Kraków

Kopiec Tadeusza Kościuszki w Krakowie

Kto niszczy polskość na Białorusi

Taki tytuł nosi nowa książka Marka A. Koprowskiego, która ukazała się w wydawnictwie «Biblioteka Wolności».

To kompleksowa synteza, dotycząca aktualnej sytuacji Polaków na Białorusi. O swojej książce Autor mówi: «Książka traktuje o Polakach i polskości na Białorusi. Jest to kraj wyjątkowo bliski mojemu sercu. I to nie tylko ze względów rodzinno-sentymentalnych. Od kraju tego zacząłem swoją przygodę ze Wschodem, gdy istniał jeszcze Związek Radziecki, a Białoruś nieśmiało wybijała się na niepodległość. Od tego czasu byłem w Republice Białoruś, bo tak brzmi oficjalna nazwa tego kraju, kilkadziesiąt razy. Ile? Przestałem liczyć w drugiej połowie lat 90., gdy w wymienianym paszporcie doliczyłem się 38 stempli służb granicznych Polski i Białorusi».



Autor odwiedził co najmniej dwukrotnie każdy rejon, wszystkie znaczące miasta. «Napisałem na temat Białorusi kilkadziesiąt reportaży, artykułów i wywiadów. (...) Książka opisuje mało znane momenty z historii Polaków na Białorusi. Opisuje nienawiść, jaką darzyli ich stalinowscy czynownicy i próby wykarczowania polskości z jej terytorium, czynione w różnych okresach historycznych. Zarówno w latach 20.-30., w czasie II wojny światowej, a także w latach 40.-50.» – podkreśla Autor.

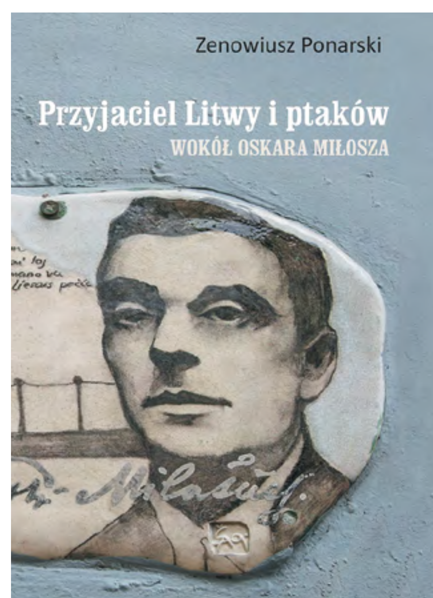
Książka przypomina też o początkach polskiego odrodzenia narodowego na Białorusi. Omawia przyczyny jego wyhamowania i stosunek białoruskich elit politycznych do Polaków i polskości. Przypomina, że nie tylko «stalinowcy» mieli negatywny stosunek do polskiego odrodzenia, ale także białoruscy «narodowcy», którzy chcieli budować odrodzoną Białoruś w nawiązaniu do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, w opozycji do Moskwy.

E. A.

Krewny Miłosza

Polecam kolejną pozycję Biblioteki Znad Wilii: Zenowiusz Ponarski. Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłosza, Wilno 2017, s.196.

O «dziwnym krewnym» noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym WKL. Ukazującą zawiłość stosunków wzajemnych pomiędzy Litwinami i Polakami, próby ułożenia racjonalnych relacji z ówczesnymi i jakże aktywnymi społecznie mniejszościami narodowymi Wilna, z całym spektrum myśli i działalności Żydów, Białorusinów, Rosjan, Tatarów czy Karaimów – z tragicznym finałem podstępnych rozgrywek Rosji sowieckiej oraz Niemiec faszystowskich – w obliczu Apokalipsy, która zawisła, niebawem miała się dopełnić. Stąd autor sporo miejsca poświęcił m.in. prof. Marianowi Zdziechowskiemu, całej plejadzie myślicieli tamtego okresu, w tym rosyjskich, zwłaszcza prawosławnych.



Już tytuły wielu rozdziałów mogą zaintrygować czytelnika: Miłoszowie z Czerei; Życie paryskie; Pod znakiem Pogoni. Litwa Oskara Miłosza; W blasku «Reduty»; Przyjaźń z ptakami. Spotkania z duchami; Kabała i wizja Kosmosu; Prorok z Wilna – profesor Marian Zdziechowski i jego przyjaciele – Litwini i Rosjanie; Był taki rabin: Chaim Ozer Grodziński; Trójka powierników. Ci, którym zawierzył: Petras Klimas, Pius XI, Juozas Keliuotis.

W książce nie zabraknie nutki mistycyzmu i tego, co przeminęło, ze staranną szatą graficzną i setkami ilustracji na kredowym papierze.

Romuald Mieczkowski
wydawca i redaktor książki

Pocałunek ziemi

Dworek w Zaosiu, gdzie przyszedł na świat Adam Mickiewicz



Piotr JAROSZYŃSKI

Adam Mickiewicz, pisząc «Pana Tadeusza», był jeszcze człowiekiem młodym, nie miał nawet 40 lat. A jednak arcydzieło to posiada tak mocną intensywność wspomnień, jak gdyby pisane było przez kogoś, kto znajduje się już u zmierzchu życia, bo wtedy właśnie wracają wspomnienia lat dziecinnych, bardziej realne niż to, co aktualnie przesuwa się przed naszymi oczami.

Niewątpliwie ten Mickiewiczowski świat, którego ramy wyznaczało Zaosie, Nowogródek i Wilno, był tajemniczym i cudownym światem Kresów, ich piękna, miłości i przyjaźni, ale osadzonych w cierpieniu ojczyzny, pozbawionej przez zaborców niepodległości. Być może dlatego uczucia były głębsze, dojrzałość nadchodziła prędzej, a każde rozstanie napełniała tęsknota. Ale nie było rozpaczy. Polskość na Kresach posiadała w sobie jakąś żywotną siłę zdolną do odrodzenia, posiadała w sobie nadzieję, której nie mógł przygnieść smutek. Ciągle i zawsze gotowa, byle tylko padło hasło. Tę gotowość pokolenie przekazywało następnym pokoleniom. Kresowy mur serc stał ciągle na posterunku.

Szlachta zaściankowa nie nosiła ani żupana, ani kontusza, rząd koński nie był wysadzany drogimi kamieniami, zresztą koń nie służył w zasadzie już do walki, lecz tylko do pracy. W okresie międzywojennym na terenach, które zostały przy Polsce było wiele zaścianków w rejonie Derewna, Rubieżewicz czy Stołpiec. Kto by tam znalazł się po raz pierwszy, ten pomyślałby, że to wioska: środkiem biegła droga, zwana również u Mickiewicza ulicą («w ulicę się tłoczy»), a po obu stronach domy drewniane i budynki gospodarcze. Domy tonęły w kwiatach, wtulały się w sady, a gości witał oszklony ganek. Kilkanaście lub kilkadziesiąt takich gospodarstw, ot i cały zaścianek.

Wstawano wcześnie rano, latem nawet o czwartej, bo trzeba było wydoić krowy, a potem czekały kolejne prace, których nie brakowało aż do samego wieczora. Bywało, że znalazła się pomoc, ale w zasadzie wszystkie prace wykonywała sama rodzina. Przed domem i za płotem

od strony ulicy czekała na każdego ławka, żeby przysiąść, odpocząć, pomyśleć i porozmawiać. Bo zaścianki nie były bogate, ale były serdeczne. Właśnie ta serdeczność promieniowała na otoczenie, by później tak mocno osadzić się we wspomnieniach. W jakimś innym miejscu i w innej części świata może i było lepiej i bogaciej, ale nie było serdeczniej.

Otrzymałem wspomnienia kogoś, kto pochodził z tamtych właśnie stron, z okolic Derewna. To pan Napoleon Werakso, mąż ponaddziewięćdziesięcioletni, bo urodził się w roku 1921. Pamiętał tamten świat, polskich zaścianków, polskich dziejów, polskiej walki i miłości.

Oto jak pisał: «Nie mogę zapomnieć moich ojczystych stron, często widzę je w moich snach, myślami wracam do najdroższej mi Nowogródczyzny. Drżenie serca wywołują dawne bory. Oczy łzami zachodzą na wspomnienie dziewiczego jeziora Kromań. W uszach słychać bicie dzwonów z okolicznych miast i wsi, symfonię tysięcy ptaków, szumią niebotyczne lasy przepełnione zwierzyną, szemrają leniwie płynące rzeki Suła, Niemen i Berezyna. Czuję polne zioła, zapach łąk. W mojej pamięci utkwiły też koszmarne dni, które przeżyli mieszkańcy tych ziem. Chylę głowę przed całym pracowitym ich życiem. Chylę głowę przed osobami prawymi i pełnymi życzliwości i wrażliwości na ludzką krzywdę. Chylę głowę przed mieszkańcami tych ziem, którzy wykazali się wielkim patriotyzmem i wiarą w Boga. Oddaję cześć powstańcom i żołnierzom poległym za Ojczyznę i wiarę, nad ich zarośniętymi mogiłami, gdzie sterczą tylko pochylone, spróchniałe, brzozowe krzyże».

To już ostatni list, jaki otrzymałem od Pana Napoleona. Swego czasu napisał książkę «Ewangeliczny pielgrzym». Faktycznie był takim pielgrzymem, kresowym, ewangelicznym. Dlatego i my pochylić możemy nasze głowy.

«Nie mogę zapomnieć moich ojczystych stron, często widzę je w moich snach...»

Zaścianki – zamierzchłe dzieje

Historia polskich zaścianków na Kresach jest nieodłącznie związana z historią unii polsko-litewskiej. Bo właśnie dzięki unii można było się swobodnie przemieszczać po terenach należących do obu państw, w poszukiwaniu choćby lepszych warunków życia. Szlachta mazowiecka była w owych czasach liczna i biedna, a ziemie, na których mieszkała, nie były zbyt urodzajne, więc nic dziwnego, że rozpoczęła wędrówkę w stronę Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tak było choćby z Dobrzyńskimi, o których wspomina Mickiewicz: «Dziś Dobrzyńskich nie ma, ale spotkać można inne kresowe nazwiska jak Zmaczyński, Ciechanowicz, Kamejsza, Wołoćko, Rućko, Tatarzycki, Iłaszewski, Kulikowski, Terajkowicz, Puchacz, Horoszko. Nazwy zaścianków są takie: Białomosze, Nowiki Małe..., ale bywa że noszą nazwisko dominującej rodziny, na przykład Werakso».

Aż trudno uwierzyć, ale historia zaścianków jeszcze do końca nie obumarła, choć oczywiście na oficjalnych mapach i na znakach drogowych traktowane są jak wioski. Ale co wioska to wioska, a co zaścianek to zaścianek. W zaścianku mieszkał Pan Napoleon, Pan Frument, Pan Benedykt, Pan Franciszek, Pan Ksawery, Pani Katarzyna, Pani Kamila, nie Marycha i nie Kaśka. Mieszkali dawniej, a dziś spotkać można nielicznych wnuków i prawnuków, którzy pamiętają. O tak, pamiętają, że w zaścianku nie usłyszysz przekleństwa, bo zaścianek nie klnie. W zaścianku nie mówi się «co?» ani «czego?», ale «proszę». Bo w zaścianku mowa jest delikatniejsza, taka bardziej kulturalna, choć ubranie podniszczone i cera pomarszczona i sił do pracy brak.

Ale niech no tylko pojawi się gość, choćby sąsiad z naprzeciwka, niech przyjedzie krewny z dalekiego miasta, wtedy oczy tryskają radością, a serdecznym słowom nie ma końca. Takich ludzi nie było na świecie. Nie krzyczeli na siebie, nie zazdrościli, a zawsze sobie pomagali. Nie tylko nie przeklinali, ale przekleństw bali się jak ognia.

Zaścianki pustoszeją. Trwa to już od dawna i właściwie jest dziwne, że choć tyle jeszcze zostało. Gdy kołchozy przejęły ziemię, upaść musiało gospodarstwo, które dawało względną niezależność. Gospodarstwa w Polsce się obroniły, zaścianki na Kresach już nie, bo kolektywizacja poszła zbyt daleko, zostawiono tylko przydomowe ogródki i sady. Dla młodych nie było już perspektyw, idąc za pracą, trzeba było udać się do większych miast. W zaściankach dożywają starsi, a inni rozebrali domy i je posprzedawali obcym. A bywa, że z kolei opuszczone domostwa wykupują tzw. daczownicy, mogą to być Białorusini, ale także i Rosjanie.

Daczownicy mają zupełnie inne pojęcie o życiu w zaścianku, bo pierwsza rzecz jaką robią, to odgradzają się od innych ponaddwumetrową betonową ścianą, a zamiast drewnianej bramy, o której Mickiewicz pisał, że jest «na wciąż otwarta», jest brama wykonana z topornej blachy i ciągle zamknięta. Ta sama miejscowość, ale jakże różne światy ■

Śladami Mickiewicza po ziemi nowogródzkiej

Barbara Breabăn

W tym roku po raz pierwszy odwiedziłam Białoruś, byłam pod dużym wrażeniem od tego gościnnego i przyjaznego kraju, który urzekł mnie swoim stosunkiem do zachowania zabytków. Podczas podróży zwiedziliśmy m.in. Nowogródczyznę, gdzie tak dużo miejsc przypomina o naszym Wieszczu Adamie Mickiewiczu, który przyszedł na świat w Wigilię Bożego Narodzenia 1798 roku.

Jest wiele miejsc w Europie, związanych z poetą, ale najważniejszy to «kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie». Te miejsca z lat dziecinnych, to ziemia nowogródzka, gdzie poeta się urodził i wychował. Dworek w Zaosiu, gdzie urodził się Adam Mickiewicz, zniszczony podczas I wojny światowej, został zrekonstruowany w latach 90. przed zbliżającą się 200. rocznicą urodzin poety. Odtworzono nie tylko dworek, ale i zabudowania gospodarcze, studnię z żurawiem i ulubiony przez Adama piętrowy świronek. Przy odbudowie wykorzystano rysunki Edwarda Pawłowicza, który jako student odwiedził to miejsce w 1842 roku i naszkicował dworek wraz z jego otoczeniem. W dworku znajduje się muzeum poety. W krytym strzechą dworku mały Adaś stawiał pierwsze kroki i tutaj jako dorosły Adam odwiedzał swoich krewnych Stypułkowskich, kolejnych właścicieli majątku, sypiając w pokoiku urządzonym na piętrze spichlerza. Miłe sercu miejsca swego dzieciństwa i młodości często przypominały mu się na obczyźnie i znalazły odbicie w jego utworach:

«Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,

Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany…»

Przy urządzaniu wnętrza dworku posłużono się opisami z «Pana Tadeusza». Nie ma w nim oryginalnych eksponatów, należących niegdyś do Mickiewicza, lecz całość oddaje atmosferę tamtej epoki.


Aleksander KOŁYSZKO

Dom Mickiewiczów w Nowogródku

Kiedy mały Adaś miał trzy latka, państwo Mickiewiczowie przeprowadzili się do Nowogródka. Ojciec zakupił za 50 rubli plac pod budowę domu. Kiedy drewniany dom spłonął w pożarze, zdecydowano się na budowę murowanego, co w tamtym czasie było pewnym osiągnięciem. Po śmierci matki w 1820 roku dom przejął starszy brat poety Franciszek Bronisław, który mieszkał tu do wybuchu powstania listopadowego. Za udział w walkach majątek został skonfiskowany i sprzedany przez władze carskie. Od tego czasu dom przechodził różne koleje. Pierwsze próby utworzenia izby pamięci, poświęconej Mickiewiczowi miały miejsce w 1920 roku. Dworek został udostępniony zwiedzającym i stworzono w nim muzeum w roku 1938. W muzeum znalazły się notatki i książki rodziny Mickiewiczów, akta sądowe ojca Mikołaja, fotel poety. 22 czerwca 1941 roku podczas niemieckiego bombardowania dom uległ ponownemu zniszczeniu. Część zbiorów udało się uratować, zostały przewiezione do Polski.

W 100. rocznicę śmierci poety, 26 listopada 1955 roku, władze Białorusi otworzyły dom rodzinny Adama Mickiewicza. W latach 1989-1990 został on ponownie zrekonstruowany przez polską firmę «Budimex». Eksponaty w muzeum związane są z życiem i twórczością Wieszcza. Wśród około 7 tys. eksponatów znajdują się m.in. zdjęcia i ryciny dworków szlacheckich, kopia metryki chrztu Adama, świadectwa szkolne, biblioteczka ojca, mapa porozbiorowej Polski itp. Ponadto jest dziewięć książek, wydanych za życia poety, i przekłady jego utworów na wiele języków świata. Jednym z ciekawszych eksponatów jest oryginalny, odlany w brązie, duży model paryskiego pomnika poety, dłuta Emile Antoine Bourdella.

W pobliżu ruin zamku nowogródzkiego stoi pomnik Adama Mickiewicza, dłuta Walerego Januszkiewicza, który został odsłonięty w 1992 roku, przedstawiający poetę w długiej pelerynie i z rozwianymi włosami.

Kilkaset metrów dalej wznosi się kopiec Wieszcza, który zaczęto sypać w roku 1924 z inicjatywy Leona Doboszyńskiego. Na kopiec przywieziono ziemię ze wszystkich miejsc, w których w czasie swej tułaczki przebywał Adam Mickiewicz, oraz z różnych stron Polski. Kopiec ukończono w 1931 roku. Ma on 15 metrów wysokości i z jego wierzchołka widać kościół farny, w którym ochrzczono Adama w 1799 roku.


Irena Waluś

Pomnik Wieszcza w Nowogródku

Będąc na Białorusi, koniecznie należy pojechać nad jezioro Świteź. Według legendy, na miejscu jeziora stało miasto, piękne jak marzenie. Pewnego razu nowogródzką ziemię zaatakowali najeźdźcy. Starzy i młodzi poszli walczyć, a w mieście pozostały tylko bezbronne żony i córki. Kiedy najeźdźcy znaleźli się przed bramą, a świtezianki gotowe były umrzeć w płomieniach, aby nie poddać się wrogom, wydarzył się cud. Ziemia rozstąpiła się i pochłonęła miasto, by nie oddać go wrogowi. Na jego miejscu zaś rozlało się nadzwyczaj malownicze jezioro, na którego przejrzystej powierzchni pojawiły się kwiaty, jakich nie można spotkać gdzie indziej. To o tym miejscu mówi poeta w balladzie «Świteź»:

«Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,

Do Płużyn ciemnego boru

Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,

Byś się przypatrzył jezioru».

Płużyny to dworek, którym zarządzał brat Maryli Wereszczakówny – Michał Wereszczaka, z którym przyjaźnił się Adam. Tutaj w sierpniu 1821 roku powstała ballada «Świtezianka».

Krocząc śladami Mickiewicza po ziemi nowogródzkiej nie można pominąć dworku Tuhanowi-

cze. Zasłynął on wśród innych miejscowości Nowogródczyzny jako miejsce poznania Adama Mickiewicza z Marylą Wereszczakówną i narodzin niespełnionej miłości, która przez wiele lat stanowiła natchnienie dla wieszcza. Mickiewicz po raz pierwszy przyjechał do Tuhanowicz w 1818 r. zaproszony przez swego przyjaciela Tomasza Zana, który przyjaźnił się z braćmi Maryli. Poeta bywał we dworze podczas letnich wakacji w latach 1818-1821, ale narodziny wielkiej miłości do Maryli nastąpiły dopiero w sierpniu 1820 roku, a więc wówczas, gdy Maryla była już zaręczona z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem. Ostatnie spotkanie Adama z Marylą w Tuhanowiczach miało miejsce latem 1821 r. Dworek nie zachował się do czasów dzisiejszych, ale w parku, należącym niegdyś do niego, znajduje się sześć potężnych lip, tworzących krąg zwany «Altanką Maryli». Stanowią one pozostałość 12 drzew rosnących niegdyś wokół altanki, w której spotykali się zakochani. To o tej właśnie altance poeta napisał w «Dziadach»:

«Altano! Mego szczęścia kolebko i grobie

Tum poznał, tum pożegnał!».

Mickiewicz jest uznawany za swego poetę także na Litwie i Białorusi. Właśnie na Białorusi używa się określenia «syn tej ziemi». Owszem, Mickiewicz urodził się i wychował na terenie obecnej Białorusi. W swojej twórczości opisywał te ziemie, korzystał z miejscowych legend i baśni, ale był związany, jak cała jego rodzina z Polską. Mówił po polsku, pisał po polsku. W Wilnie i Kownie przebywał przez dziewięć lat swego życia. Pisał: «Litwo, Ojczyzno moja», bo Nowogródek należał dawniej do Wielkiego Księstwa Litewskiego i te tereny nazywano Litwą ■

Adam Ludwik Korwin ostatni wojewoda no



Mieczysław JACKIEWICZ

Na początku października 1920 r. doszło do zetknięcia podążających w pogoni za bolszewikami wojsk polskich z oddziałami litewskimi. 7 października w Suwałkach podpisano umowę o tymczasowej linii demarkacyjnej. Na jej mocy Wileńszczyzna znalazła się po stronie litewskiej. Rozwiązanie to było zgodne z przynależnością historyczną obszaru, jednak stało w sprzeczności z przyjętym w Wersalu kryterium etnicznym, gdyż jej mieszkańcami w przeważającej mierze była ludność polska.



Rynek w Nowogródku. Fot. B. Daniejko

W obliczu braku zgody Litwinów na przeprowadzenie plebiscytu oraz obaw polskich o nieprzychylną reakcję państw Ententy Józef Piłsudski zdecydował się upozorować bunt części oddziałów. Do współpracy namówił swojego przyjaciela, gen. Lucjana Żeligowskiego, który 8 października 1920 r. na czele 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej wyruszył w kierunku Wilna, by w następnym dniu zająć miasto.

Cała akcja spowodowała gwałtowny sprzeciw rządu litewskiego, który znów zmuszony był ulokować się w Kownie. Na temat spornego terytorium rozpoczęły się pertraktacje pod protektoratem Ligi Narodów. Padały różne propozycje, odrzucane na przemian przez obie strony. Zamieszanie nie wpłynęło zasadniczo na przebieg pertraktacji polsko-radzieckich w Rydze.

Na podporządkowanych sobie terenach gen. Lucjan Żeligowski zapowiedział utworzenie nowego państwa – Litwy Środkowej. 29 listopada 1921 r. komisja Ligi Na-

n-Sokołowski:
wogródzki



rodów doprowadziła do zawieszenia broni między Litwą Środkową a Litwą Kowieńską. Wytyczono też wówczas pas neutralny pomiędzy nimi. W warunkach odrzucania kompromisowych propozycji przez rządy Polski i Litwy, już po opuszczeniu Litwy Środkowej przez wojska gen. Żeligowskiego, przeprowadzono wybory do lokalnego zgromadzenia – Sejmu Orzekającego. Frekwencja wyniosła aż 64% uprawnionych do głosowania. 20 lutego 1922 r. organ ten podjął uchwałę w następującym brzmieniu: «Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej». Wkrótce potem wydelegowano do Warszawy grupę przedstawicieli, którzy złożyli ten akt władzom Rzeczypospolitej Polskiej. 2 marca 1921 r. w polskim Sejmie doszło do protestu części endecji, gdyż nie chciała ona stwarzać możliwości nadania autonomii przyłączanym terenom. Ostatecznie 24 marca 1921 r. Ziemia Wileńska i Nowogródzka zostały bezpośrednio włączone do Polski, mając normalny status.

Na zdobytym przez gen. Lucjana Żeligowskiego terytorium w 1921 r. powstały dwa województwa: wileńskie i nowogródzkie. Siedzibą władz województwa nowogródzkiego został Nowogródek. 10 października 1921 roku władze rządowe RP mianowały pierwszym wojewodą Władysława Raczkiewicza (1885-1947), działacza niepodległościowego (od czerwca 1921 r. do 29 sierpnia 1924 roku). Po nim 29 sierpnia 1924 roku wojewodą nowogródzkim został Marian Żegota-Januszajtis (1889-1973), ostatni dowódca 1 Brygady Legionów Polskich, generał dywizji Wojska Polskiego. Obowiązki wojewody nowogródzkiego pełnił od 29 sierpnia 1924 r. do 24 sierpnia 1926 r. Po nim 24 września 1926 roku został mianowany wojewodą nowogródzkim Zygmund Beczkowicz (1887-1985), prawnik i dyplomata, działacz społeczny i państwowy. Funkcję tę pełnił do 20 czerwca 1931 r. Zaledwie rok wojewodą nowogródzkim był Wacław Kostek Biernacki (1884-1959), legionista, pisarz i poeta, pułkownik Wojska Polskiego. Funkcję wojewody nowogródzkiego objął 1 lipca 1931 r. i 8 września 1932 r. został odwołany i przeniesiony na stanowisko wojewody poleskiego, odpowiadał też za organizację i nadzór nad obozem odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Następnym wojewodą nowogródzkim 8 września 1932 r. mianowany został Stefan Świderski (1895-1978), nauczyciel matematyki, kurator lwowskiego okręgu szkolnego, obowiązki wojewody pełnił do 2 grudnia 1935 roku.

Ostatnim wojewodą nowogródzkim został Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, mianowany 17 grudnia 1935 r., pełniący obowiązki na Ziemi Nowogródzkiej do 17 września 1939 roku, był piłsudczykiem.

Urodził się 22 lipca 1896 r. w Zachorzowie w Kieleckiem jako syn Wincentego i Marii Franciszki

z Piaskowskich, miał dwóch braci: Zygmunta, działacza niepodległościowego, podporucznika 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Poległ on 10 grudnia 1918 roku pod Dołhobyczowem, niedaleko Rawy Ruskiej na dzisiejszej Ukrainie, szarżując na atakujący jego pluton oddział ukraiński. Był on pierwszym poległym oficerem odtworzonego 1. Pułku Szwoleżerów. Drugi brat Stefan Seweryn (1899-1966), piłsudczyk, od 1918 r. oficer Wojska Polskiego, później urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, po II wojnie światowej – na emigracji.

Adam Ludwik Korwin-Sokołowski uczył się w szkołach w Warszawie, Mławie i Lublinie. W roku szkolnym 1909/1910 został członkiem organizacji młodzieżowej «Zarzewie» w Warszawie, tamże wstąpił do Związku Strzeleckiego. Po wybuchu I wojny światowej wraz z bratem Zygmuntem przedostał się przez front do Małopolski i w Kętach koło Oświęcimia wcielono go wraz z bratem do dywizjonu artylerii, skąd w lutym 1915 r. dywizjon przetransportowano do Jędrzejowa, a później w okolice Pińczowa, gdzie w pobliskich wioskach kwaterowały szwadrony 1. Pułku Ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego. We wspomnieniach «U boku Marszałka. Wspomnienia szefa gabinetu» pisał: «Postanowiliśmy z bratem ubiegać się o przeniesienie do 1. Pułku Ułanów. Pojechaliśmy do Zagajów, gdzie na dworze kwaterował dowódca pułku, wówczas rotmistrz, Władysław Belina-Prażmowski. Zameldowaliśmy się Belinie, który po krótkim raporcie zdecydował się nas przyjąć, przydzielając do 3. szwadronu porucznika Janusza Gołuchowskiego».

W ciągu roku w 3. szwadronie 1. Pułku Ułanów walczył w różnych miejscowościach z wojskiem rosyjskim i na początku marca 1916 roku jego pułk znalazł się na styku Wołynia z Polesiem nad rzeką Wesołucha, obecnie przy granicy Ukrainy z Białorusią. Tutaj 13 marca 1916 r. został ciężko ranny. Epizod ten wspomina w książce «U boku Marszałka»: « Gdy byłem w zmianie marcowej z 3. szwadronem, 13 marca 1916 roku brałem udział w wyprawie na rozpoznanie pozycji rosyjskich. Było jeszcze zimno, pozamarzane wśród lasów bagna tworzyły lodowiska. W tym dniu na takim lodowisku zostałem dość ciężko ranny w nogę. Koledzy wciągnęli mnie do lasu i ukryli wśród drzew. Częściowo nieprzytomny, przeleżałem w lesie ponad sześć godzin, aż odnalazł mnie w końcu 1. szwadron pod dowództwem por. Stanisława Grzmot-Skotnickiego, który wyruszył na odsiecz i poszukiwanie zabitych i rannych. [...] Gdy mnie odnaleziono, zostałem odtransportowany do szpitala polowego. [...] Po dwóch dniach zostałem przewieziony do szpitala legionowego. W lubelskim szpitalu znalazłem się pod troskliwą opieką doktora Zaorskiego. Jego staraniom zawdzięczam nie tylko wyleczenie rany, ale również ogólne «postawienie mnie na nogi». W czasie mego pobytu w szpitalu odwiedził rannych i chorych legionistów (24-25 kwietnia 1916 r. – M.J.) Komendant Piłsudski. Kolejno podchodził do rannych żołnierzy i z każdym rozmawiał. Gdy podszedł do mnie, serdecznie i dobrotliwie wypytywał mnie o stan mojej rany, w jakiej walce byłem ranny i kiedy. Wszyscy byliśmy niezwykle przejęci i wzruszeni wizytą i rozmową z Komendantem. Człowiek ten, w skromnym mundurze i płaszczu, przy szabli, bez żadnych dystynkcji wojskowych, poruszył serca oddanych mu żołnierzy. Przy prostym, żołnierskim i bardzo ludzkim sposobie obcowania miał jednocześnie jakiś urok, który zawsze i w latach późniejszych zdobywał mu serca żołnierskie».

W końcu 1916 roku Korwin-Sokołowski ukończył szkołę oficerską, a w lipcu 1917 r. z powodu niezłożenia przysięgi na wierność



Adam Ludwik Korwin-Sokołowski był bliskim współpracownikiem Marszałka



A.L. Korwin-Sokołowski



Urząd wojewódzki w Nowogródku. Fot. J. Żmigrodzki

władzom niemieckim zmuszono żołnierzy 1. Pułku Ułanów do złożenia broni i porucznik Korwin -Sokołowski znalazł się w obozie internowania w Szczypiornie i później w Łomży. Tak się skończyła jego epopeja legionowa. Dopiero 3 marca 1918 r. udało się A.L. Korwin-Sokołowskiemu i jego bratu Zygmuntowi zbiec z obozu. «Z różnymi przygodami po drodze – wspomina późniejszy wojewoda – dobiliśmy w końcu szczęśliwie do Warszawy, gdzie zajęli się nami koledzy-legioniści działający w POW. Ulokowali nas w różnych mieszkaniach i przygotowali dla nas niezbędne dokumenty osobiste na inne nazwiska. Do 11 listopada 1918 r. obaj przetrwali w różnych miejscowościach, a po przyjęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego obaj bracia wstąpili do świeżo utworzonego 1. Pułku Szwoleżerów. W pierwszej bitwie pułku, 10 grudnia 1918 roku, pod Dołhobyczowem, jak wspomniałem, jego brat Zygmunt poległ bohaterską śmiercią.

Wiosną 1919 r. Korwin-Sokołowski przebywał w Warszawie w kadrze pułku, gdzie szkolił i przygotowywał szwadron marszowy dla uzupełnienia pułku na froncie. «Wraz z tym szwadronem wyruszyłem transportem kolejowym do pułku na północno-wschodni front litewsko-białoruski – pisze we wspomnieniach. – Po wspaniałym zwycięstwie, jakim było zdobycie Wilna (19 kwietnia 1919 – M.J.), 1. Pułk Szwoleżerów pod świetnym dowództwem mjr Gustawa Orlicz-Dreszera parł naprzód, tocząc nieustanne walki i potyczki. Boje z bolszewikami miały miejsce pod Pohostem, Miorami, Berezweczem i Głębokiem. Doszliśmy szybko do Dźwiny, a pod Dryssą wbiliśmy symboliczne słupy graniczne (był to akt symboliczny, bo w miejscu ujścia Dryssy do Dźwiny przebiegała granica po I rozbiorze Polski – M.J.)».

Zimą 1920 roku po zakończeniu operacji dźwińskiej i zdobyciu Dźwińska (obecnie Daugavpils) przez wojska polskie, współdziałające z wojskiem łotewskim, 1. Pułk Szwoleżerów został przesunięty w rejon miasta Dukszty (obecnie Dukštas). W końcu kwietnia 1920 r. pułk Korwin-Sosnowskiego został przerzucony na front południowo-wschodni na Ukrainę. 6 maja stanęli w pobliżu Kijowa pod Kureniówką, a 8 maja zdobyli Kijów. Kilka dni później pułk opuścił Kijów na krótki odpoczynek w miejscowości Bicz. «Nie było nam jednak dane długo odpoczywać. Szybkimi transportami kolejowymi – pisze autor – nasz pułk został przerzucony do Mińska Litewskiego, w pobliżu którego front polski został przełamany silnym uderzeniem wojsk sowieckich, a sam Mińsk Litewski, mieszczący główną kwaterę dowództwa frontu z gen. Stanisławem Szeptyckim, poważnie zagrożony. Po szybkim wyładowaniu się z wagonów przedefilowaliśmy hucznie i dumnie przez upadłe na duchu miasto.



Przegląd wojska przez Józefa Piłsudskiego w Mińsku. Fot. ze zbiorów NAC

Jak nam później opowiadano, wejście do Mińska w tym krytycznym momencie pułku szwoleżerów i jego doskonała postawa moralna zmieniły całkowicie złe nastroje i podniosły na duchu cały Mińsk. Następnego dnia o świcie wymaszerowaliśmy z Mińska i ostrymi marszami nawiązaliśmy kontakt z oddziałami sowieckimi rozbijając je, szliśmy ostro naprzód i odnosiliśmy sukces po sukcesie. Równocześnie na froncie mińskim ruszyło ogólne polskie kontruderzenie. W pościgu za cofającym się i rozbijanym przeciwnikiem doszliśmy do Berezyny». Po sukcesach bojowych na Białorusi 1. Pułk Szwoleżerów został z powrotem przerzucony na front południowo-wschodni. Tam szwoleżerowie walczyli przeważnie z oddziałami Armii Konnej Siemiona Budionnego. I tutaj pod Beresteczkiem-Szczurowiczami w bitwie z oddziałem Armii Konnej porucznik Adam Korwin-Sokołowski został znowu ciężko ranny. Jego wojna się zakończyła. Po wyleczeniu się wczesną wiosną 1921 roku został przydzielony do Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza. Rozpoczął się nowy okres w jego życiu.

Po przedstawieniu A. Korwin-Sokołowskiego marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu został przydzielony do pracy w Biurze Kapituły Orderu Virtuti Militari jako zastępca kierownika mjr. Macieszy. Biuro Kapituły funkcjonowało przy Naczelnym Wodzu, który był z urzędu przewodniczącym Kapituły. Obok pracy w Kapitule dodatkowo pełnił służbę w Adiutanturze. W Belwederze, gdzie mieściła się Adiutantura, na drugim piętrze zamieszkiwał Marszałek. Adiutanci urządzali tam wspólne obiady, na których bywał też J. Piłsudski. Korwin-Piotrowski wspomina, że obiady z Marszałkiem były najprzyjemniejsze. «W czasie wspólnych obiadów z Marszałkiem nastrój był nieskrępowany, rozmowy toczyły się swobodnie na różne tematy z wyłączeniem tematów służbowych. Marszałek najwidoczniej lubił te obiady w otoczeniu swoich żołnierzy. Gdy zdarzało się, że był w humorze, lubił żarty i przekomarzania w granicach dobrego tonu. Bywało, że nawet sam podjudzał żartobliwie przekomarzających się i wtedy zaśmiewał się z ich czupurności i impulsywności. Chętnie się śmiał i umiał się śmiać».

Po przeniesieniu się Marszałka w 1923 r. do Sulejówka, A. Korwin-Sokołowski rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej. Po jej ukończeniu w 1926 roku otrzymał przydział do Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Pracował tam nad sprawami organizacyjnymi i mobilizacyjnymi jednostek kawalerii. Po dwóch latach pracy w Departamencie kawalerii na stanowisku kierownika oddziału organizacyjno-mobilizacyjnego Marszałek Piłsudski podpisał rozkaz o przeniesienie go na stanowisko oficera do zleceń w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, który mieścił się przy Alejach Ujazdowskich w budynku, gdzie obecnie mieści się Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP. Był czwartym oficerem do zleceń. «Pracowaliśmy w niewielkiej sali-pokoju – wspomina Korwin-Sokołowski – sąsiadującej z gabinetem pracy Marszałka. Stał tam długi zwykły stół, na którym mogliśmy się wygodnie rozłożyć z mapami i opracowywanymi materiałami.[...] Marszałek dzielił swój czas między Belweder, Generalny Inspektorat i Ministerstwo Spraw Wojskowych. W Generalnym Inspektoracie Marszałek przebywał dość dużo i często, nieraz po kilka dni, a nawet dłużej. Odcinek Belweder-GISZ odbywał zawsze pieszo i bez specjalnej ochrony. Zdarzało się niekiedy, że chodził nawet bez asysty przybocznego adiutanta. Napotykani przechodnie rozpoznawali od razu samotnie idącego Marszałka i wszyscy kłaniali mu się z wielkim szacunkiem».

W lipcu 1930 r. Korwin-Sokołowski na rozkaz Marszałka został przeniesiony na stanowisko szefa gabinetu Ministra, tj. gabinetu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W latach 1930-1935 był on jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Marszałka. O ważności tego stanowiska Korwin-Sokołowski pisze w «Wspomnieniach»: «Przy ustalonej organizacji i technice pracy kontakt wiceministrów z Marszałkiem (wówczas ministrem spraw wojskowych – M.J.) był rzadszy i miał miejsce jedynie wówczas, gdy zachodziła potrzeba. Zazwyczaj wiceministrowie meldowali się osobiście na wezwanie Marszałka, stałym zaś łącznikiem i pośrednikiem między wiceministrami byłem ja. Referowałem większość ich prac, które wymagały akceptacji względnie podpisu Marszałka».

Po śmierci Józefa Piłsudskiego A. Korwin-Sokołowski zdecydował się opuścić służbę wojskową, bo, jak pisał, «w obozie rządowym zachodziły niekorzystne zmiany; dotyczyło to także stanowiska wojskowego. Zaczęło się wyraźne rozbicie. Atmosfera była napięta, tworzyły się sytuacje konfliktowe, a kierunek politycznych działań wydawał mi się sprzeczny zarówno ze wskazaniami Marszałka jak i duchem niedawno uchwalonej konstytucji. Nowy kurs polityczny wprowadzali ludzie z otoczenia nowego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych – gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.[...] Doszedłem więc do wniosku, że nie będzie mi łatwo dostosować się do nowej sytuacji pozostając w mundurze, który z natury rzeczy zobowiązuje do specyficznej dyscypliny. Co prawda nowy minister Spraw Wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki, kurtuazyjnie zaproponował mi, bym pozostał na swym dotychczasowym stanowisku, ale, podziękowawszy za zaufanie, poprosiłem o przeniesienie w stan spoczynku».

ZAKOŃCZENIE W NASTĘPNYM NUMERZE



JAN HR. ROZWADOWSKI

Założyciele Baranowicz

DYMITR ZAGACKI

Według tradycji rodzinnych oraz licznych źródeł historycznych, Rozwadowscy wywodzą się z rodu Jordanów. Mniej więcej w połowie XVI stulecia najznamienitsi przedstawiciele rodu Jordanów zaczęli, jak wiele innych im współczesnych rodzin szlacheckich, wzbogacać swoje nazwiska o człon związany z majątkiem, z którego pochodzili lub którym władali.

W ten właśnie sposób powstały nazwiska Stojowskich, Świerczowskich i Rozwadowskich, pochodzących od Jordanów i pieczętujących się herbem Trzy Trąby. Pierwszym Jordanem, który używał nazwiska Rozwadowski, był trzeci syn Hermelausa Jordana Jan na Wielkim Rozwadowie Jordan Rozwadowski (1527-1588), «mąż rycerski za Zygmunta Augusta». Jan Jordan Rozwadowski miał trzech synów, z których Paweł był protoplastą tzw. «konaru galickiego», od którego w XVIII wieku wyodrębniła się gałąź białoruska.

Jednym z najbardziej znanych jej przedstawicieli był Jan Tadeusz Rozwadowski, rotmistrz kawalerii

narodowej. Po likwidacji Wojska Polskiego służył przez pewien czas w wojsku rosyjskim. Jako zdymisjonowany generał osiadł na stale w Studziankach w powiecie nowogródzkim. W 24 roku życia ożenił się ze znacznie starszą od siebie księżną Teofilą Radziwiłłówną, siostrą Karola Stanisława Radziwiłła «Panie Kochanku».

Aleksander, syn Jana Tadeusza, był porucznikiem wojsk rosyjskich. Po wystąpieniu z wojska osiadł w majątku Bołoczyce w powiecie słuckim. Ożenił się z Antoniną z Narkiewiczów-Jodków, z którą miał pięcioro dzieci.

Należy wyróżnić z nich Jana, urodzonego w roku 1854, od którego pochodzą kolejni przedstawiciele gałęzi białoruskiej. Jan i jego rodzina w znacznym stopniu przyczynili się do rozwoju Baranowicz w okresie od drugiej połowy XIX w. aż do I wojny światowej – z małej osady do sporego miasteczka.

Po krótkiej służbie wojskowej Jan Rozwadowski ożenił się z Elżbietą Janczewską i w 1881 r. kupił od moskiewskiego kupca Kuzniecowa majątek Baranowicze. Zakup został zapisany na imię żony, która prawdopodobnie przeszła na prawosławie, bo katolikom zabroniono nabycia ziemi w tzw. guberniach zachodnich.

Obszar majątku wynosił około 700 ha piaszczystej zalesionej ziemi. Jan Rozwadowski wkrótce podzielił ziemię na działki, oddając je w dzierżawę. W taki sposób powstało osiedle nazywane Baranowicze-Rozwadów.

W maju 1884 r. miński gubernator Pietroń zatwierdził wniosek Jana Rozwadowskiego, dotyczący nadania temu osiedlu statusu miasteczka. W tym samym roku przez ziemie Rozwadowskich przeszła linia kolejowa Wilno-Równe. Dzięki temu powstała stacja kolejowa Baranowicze Poleskie.

Od tego momentu zaczął się szybki rozwój Baranowicz «tempem amerykańskim». Przybywający osadnicy, którzy nie bez postaw liczyli na lepsze życie obok dużego węzła kolejowego, połączonego z ważniejszymi ośrodkami ekonomicznymi Cesarstwa Rosyjskiego, mieszkali i pracowali na działkach, wynajętych od hrabiego Rozwadowskiego. Pierwsze zbudowane



Dymitr ZAGACKI

Dawny dwór Rozwadowskich w Baranowiczach



Córki hr. Jana Rozwadowskiego: Irena i Maryna

ulice w miasteczku zostały nazwane na cześć członków rodziny Jana Rozwadowskiego. Najstarszą ulicę nazwano na cześć córki Maryińską. W końcu lat 80. XIX w. w Baranowiczach-Rozwadowie było 120 domów i około 1500 mieszkańców.

W chwili wybuchu I wojny światowej Baranowicze posiadały już zaczątki przemysłu młynarskiego i drzewnego. Mieszkali tu Białorusini, Żydzi oraz nieduży odsetek Polaków, zatrudnionych na kolejach jako niżsi funkcjonariusze. Całość miasteczka od stacji kolejowej Baranowicze Centralne do ulicy Maryińskiej (tzw. Stare Baranowicze) stanowiła własność Jana Rozwadowskiego, który z tej racji był jakby zwierzchnikiem osiedla. Dalsza część miejscowości, tzw. Nowe Baranowicze powstała na gruntach włościańskich i zaludniona była przez drobnych kolejarzy i rzemieślników.

W starych Baranowiczach dzięki staraniom Jana Rozwadowskiego powstał park z dekoracyjnymi drzewami i pawilonem dla orkiestry, którą hrabia utrzymywał własnym kosztem, oraz budynek teatralny, gdzie występowały przejezdne trupy. Na gruntach Rozwadowskiego zbudowano pierwszy w Baranowiczach urząd pocztowy, hotel, cerkiew prawosławną oraz żydowską bożnicę.

Rozwadowski ciągle się starał o budowę na swoich ziemiach kościoła. Było to jednak niemożliwe nawet po wydaniu ukazu tolerancyjnego w 1905 r. Gubernator miński pozwolił tylko na zbudowanie drewnianej kaplicy nad rodzinnym grobowcem. Dojeżdżał tu proboszcz z pobliskiej Nowej Myszy ks. Antoni Hanicz, odprawiając w kaplicy Mszę świętą. Kaplica ta istnieje do dziś, ale została przesunięta dalej i jej ściany obłożono cegłą.

Po zakończeniu I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej Baranowicze zupełnie zmieniły swój charakter. W 1919 r. Baranowiczom nadano prawa miejskie. Jan Rozwadowski, uwięziony przez bolszewików, po uwolnieniu zapadł na zdrowiu i wycofał się z życia publicznego. Mimo to Jan Rozwadowski nadal cieszył się szacunkiem władz miejskich oraz miejscowej społeczności. Po śmierci hrabia został pochowany w krypcie zbudowanego w 1925 r. kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Tam też znaleźli wieczny spoczynek członkowie jego rodziny, m. in. brat i pierwsza żona.


DZIECI HRABIEGO: IRENA (DRUGA Z LEWEJ) I KONSTANTY (CZWARTY Z LEWEJ) ROZWADOWSCY

Jan Rozwadowski był żonaty dwukrotnie. Z Elżbietą Janczewską miał dwoje dzieci. Starsza córka Maria poślubiła Witolda Górskiego herbu Lewart. W latach 20.-30. XX w. sprzedała część ojcowskich dóbr magistratowi miasta Baranowicze. Dzięki temu na gruntach Rozwadowskiego powstał rynek miejski. Syn Marii i Witolda, Andrzej Górski, przedostał się po II wojnie światowej do USA, został członkiem Stowarzyszenia Rodziny Jordan Rozwadowskich.

Po śmierci pierwszej żony, będąc już w wieku 60 lat, Jan Rozwadowski ożenił się ponownie z baronówną Marią Ungern von Sternberg. Miał z nią trójkę dzieci: Marynę (ur. w 1916 r. w Moskwie), Irenę (urodziła się w 1917 r. w Słucku) oraz syna Konstantego, urodzonego w Baranowiczach w 1918 r. Po śmierci hrabiego Jana dzieci wraz z matką wyjechały z Baranowicz do Warszawy. Córka Maryny, Izabella Parowicz, kilkakrotnie odwiedzała Baranowicze. Kilka lat temu przekazała autorowi dość obszerny zbiór fotografii rodzinnych.

Obecnie w Baranowiczach na cześć Jana Rozwadowskiego nazwano ulicę na skraju miasta oraz jeden z gatunków produkowanego tutaj chleba. Portret hrabiego wisi w urzędzie miejskim w Baranowiczach. Obok dawnego dworu Rozwadowskich przy ul. Komsomolskiej odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem «Założycielom Baranowicz». W okresie powojennym dawny dom Rozwadowskich zmienił sporo lokatorów. W latach 90. mieścił się w nim nawet Klub Polski – siedziba oddziału Związku Polaków na Białorusi. Obecnie w budynku mieści się sklep.

Zachowały się też inne budynki, zbudowane dzięki wsparciu Jana Rozwadowskiego, m. in. dawny urząd pocztowy oraz hotel. Dawna kaplica katolicka nadal służy wiernym.

I chociaż kilka lat temu pisałem w lokalnej prasie o Rozwadowskich, o miejscu pochówku założyciela Baranowicz, nadal to miejsce nie jest znane szerokiemu gronu mieszkańców. Moim zdaniem na jego grobie powinny zawsze być kwiaty. To byłaby godna pamięć o człowieku, dzięki któremu powstało nasze miasto ■

Przy wzejściu pierwszej gwiazdy

Opłatek

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na
niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

Cyprian Kamil Norwid

Modlitwa Wigilijna

Maryjo czysta, błogosław tej,
Co w miłosierdzie nie wierzy.
Niech jasna twoja strudzona dłoń
Smutki jej wszystkie uśmierzy.
Pod twoją ręką niechaj płacze lżej.

Na wigilijny ześlij jej stół
Zielone drzewko magiczne,
Niech, gdy go dotknie, słyszy gwar pszczół,
Niech jabłka sypią się śliczne.
A zamiast świec daj gwiazdę mroźnych pól.

Przyprowadź blisko pochód białych gór,
Niechaj w jej okno świecą.
Astrologowie z Chaldei, z Ur,
Pamięć złych lat niech uleczą.
Zmarli poeci niechaj dotkną strun
Samotnej zanucą kolędę.

Czesław Miłosz

Przypowieść o Narodzeniu Pańskim

W pewnym człowieku narodził się Chrystus.

Ale ów człowiek nie słyszał
Anielskich harf,
Ani śpiewu pasterzy,
Ani nie przyniósł Chrystusowi w darze
Złota i mirry
Na podobieństwo trzech Mędrców.

Nie miał złota i mirry.

Ani nie uważał się za mędrca.

Ofiarował Mu natomiast
Swoją samotność,
Swoje cierpienia,
Swoje grzechy,
Swoją biedę,
Swoje upadki,
Po prostu
Wszystko, co posiadał.

Powiedział:
– Ty zawsze polujesz na człowieka, Panie.
Upodobałeś sobie mnie,
Chociaż nie wiem dlaczego…

Tak narodził się Chrystus w pewnym człowieku.

Roman Brandstaetter





Barbara Breabăn

Gratulujemy!

8 listopada w Ambasadzie RP w Bukareszcie odbyła się uroczystość z okazji Dnia Niepodleglosci. Dla naszej Autorki Barbary Breabăn z Konstancji (Rumunia) wręczono medal Komisji Edukacji Narodowej za nauczanie dzieci polskich jezyka polskiego.

W imieniu naszej redakcji składamy Barbarze najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów na niwie polskiej oświaty

Redakcja

Jaka Wigilia, taki cały rok

W Wigilię nie wolno się sprzeczać, kłócić ani płakać, bo niezgoda i smutek będą często gościły w naszym domu przez cały następny rok. Żeby kolejnych 365 dni było radosnych, trzeba umyć się rano w zimnej wodzie i natrzeć zęby czosnkiem, dzięki czemu nie będą nas bolały przez cały rok. Potem zjeść kromkę chleba, maczanego w miodzie, co zapewnić ma nam dostatek jedzenia i picia. Warto także uważać na swoje zdrowie.

Na Boże Narodzenie za równikiem wiosna

Pozdrawiam serdecznie z Johannesburga, gdzie słoneczne dni pełne śpiewu ptaków, zakłócane są pobrzmiewaniem grzmotów i nagłymi błyskawicami, przecinającymi niebo.

No cóż – to wiosna! Niektóre dni są upalne, ale ogrody nasączone wilgocią od silnych opadów deszczu dają wytchnienie od gorąca.

Całe szczęście – w tym roku nie grozi nam susza!

Życzę naszym rodakom jasnych, promiennych dni w Nowym Roku 2018!

Barbara M.J. KUKULSKA
Honorowa Prezes
Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu
RPA



Jacarandy w Johannesburgu

Moje miasto

Osób z rodowodem grodzieńskim w mieście nad Niemnem nie jest dużo. Stało się tak na skutek Września 1939, wojny, powojennych repatriacji i polityki władz sowieckich.

W ll. 60. doszło do ponownego «rozcieńczenia» społeczności grodzieńskiej, kiedy to pod pretekstem tworzenia przemysłu, głównie lekkiego, sprowadzono z głębi Rosji kilkanaście tysięcy robotników i inżynierów, którzy od razu otrzymywali mieszkania, podobnie jak wojskowi na fali wzmacniającej się «zimnej wojny». Dzieci tych ostatnich zwolniono nawet z nauki języka białoruskiego.

Wtedy doświadczono po raz pierwszy ingerencji w miejscową kulturę ogólną. Odrażające przekleństwa rosyjskie, przemoc na ulicach, stały się zjawiskiem powszechnym, wywołującym protesty spontaniczne, nawet młodzieżowe: osobiście brałem udział w bójkach zbiorowych z zuchwałymi intruzami po lekcjach szkolnych w Przesiółce.

Najistotniejszym było jednak zdominowanie partyjno-administracyjnych przez nieposiadających nawet pozorów sentymentu do naszych tradycji i układu przybyszów (dzisiaj także mamy podsyłanych coraz to nowszych kierowników, «wypróbowanych» najpierw gdzieś w Homlu czy Mohylewie). Czekały już na nich gabinety, urządzone w Nowym Zamku, a nad rokokową niegdyś kaplica pałacową górowała iglica z gwiazdą na szczycie.

Niestety, po wcześniejszych, zapoczątkowanych za caratu przebudowaniach sal reprezentacyjnych, kolumnad i skrzydeł bocznych tego wspaniałego niegdyś obiektu, uważanego za perłę architektury grodzieńskiej oraz ostatnich przebudowaniach sowieckich, jedynie wjazdowa brama zamkowa zasługuje obecnie na miano zabytku autentycznego.

Grzegorz Igor DALKIEWCZ
Grodno

W wieczór wigilijny

W polskiej tradycji wszystkie święta i obrzędy mają charakter rodzinny. Głęboko zakorzenione więzy rodzinne są elementem naszej tradycji. Trudno sobie wyobrazić, aby Święta Bożego Narodzenia obchodzone były z dala od rodziny. Przede wszystkim Wigilia Bożego Narodzenia to święto rodziny, radości i zgody.



IRENA WALUŚ

KOLĘDNICY Z RADUNIA

Zgodnie z tradycją przy stole wigilijnym nie powinno było zabraknąć miejsca nawet dla niespodziewanych gości. Podejmowano serdecznie każdego, kto stanął w progu. Dzisiaj również, żeby tradycji stało się za dość, zostawiamy wolne miejsce. Ale czy na pewno niespodziewany gość nas by ucieszył?

Wieczerzę rozpoczyna się modlitwą i czytaniem fragmentu Ewangelii wg Mateusza lub Ewangelii wg Łukasza w części dotyczącej narodzin Jezusa. Potem goście wzajemnie łamią się opłatkiem, jednocześnie składając sobie życzenia. Ten zwyczaj stanowi odniesienie do Ostatniej Wieczerzy i dzielenia się Jezusa chlebem z uczniami.

W zależności od regionu i tradycji rodzinnych zestaw wigilijnych potraw jest różny, ale na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie owoce ziemi, a potraw powinno być dwanaście. Każdej należy spróbować, co ma zapewnić szczęście przez cały rok. Do najbardziej typowych należą: barszcz z uszkami lub zupa grzybowa, ryby, przyrządzane na różne sposoby z najbardziej tradycyjnym karpiem smażonym i w galarecie, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, paszteciki z grzybami, kompot z suszonych owoców, kutia, łamańce z makiem. Zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne.

Ważnym elementem Wigilii, ale i całych Świąt Bożego Narodzenia jest śpiewanie kolęd. W polskiej tradycji jest ich bardzo wiele, do najpopularniejszych należą: «Wśród nocnej ciszy«, «Lulajże, Jezuniu« czy «Bóg się rodzi«. W niektórych miejscowościach po domach nadal jeszcze chodzą kolędnicy, którzy składają życzenia i śpiewają kolędy.

Tego wieczoru każdy z gospodarzy pamiętał, aby zanieść zwierzętom resztki ze świątecznego stołu. Częstowano w ten sposób także ptaki, dziką zwierzynę, nawet wilki (z myślą o nich rzucano przed dom jadło, wypowiadając życzenie, aby w ciągu roku więcej się nie zjawiły).

– Wigilia Bożego Narodzenia była wielką uroczystością – wspominał obyczaje szlacheckie pisarz Julian Ursyn Niemcewicz. – Od świtu chodzili domowi słudzy na ryby, robiono na rzece i toniach przeręby i zapuszczano niewód, niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków. Dnia tego jednakowy, może po całej Polsce był obiad. Trzy zupy, migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledziem, kutia dla służących, krążki z chrzanem, karp, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okonie z posiekanymi jajami i oliwą. Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie, w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy jakiegoś niemłóconego zboża. Niecierpliwie czekano pierwszej gwiazdy; gdy ta zajaśniała, zbierali się goście i dzieci, rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każdy z obecnych, biorąc opłatek, obchodził wszystkich zebranych, nawet służących, i łamiąc go powtarzał słowa: «Bodaj byśmy na przyszły rok łamali go ze sobą». Stół i izbę ubierano zbożem na pamiątkę betlejemskiego żłóbka. Przy wnoszeniu snopów gospodarz mówił: «Słoma do chałupy, a bieda z chałupy».

W każdym regionie były swoje zwyczaje. Np. w Małopolsce przy wieczerzy wigilijnej musiały leżeć główki czosnku, które – jak wierzono – miały oddalać choroby od domu przez rok cały. Wiele ze zwyczajów już odeszło w zapomnienie.

PRZYGOTOWAŁA MARIA ZANIEWSKA

IRENA WALIUŚ

KONCERT Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. WYSTĘP ZESPOŁU «GRODZIEŃSKIE SŁOWIKI». 2012 R.

IRENA WALIUŚ

WYSTĘP DZIECI Z PORZECZA. 11 LISTOPADA 2014 R.

